



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGODNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



W Jakubowie cztery dęby niczym Parku zręby
Jak filary Ziemi stoją, od dziesiątków lat
I przetrwają aż chwili, gdy skończy się świat.

Mądrości z palmowego liścia

Można być głupcem
Ten mądry, kto ponadto działa.
Najręczniej pomieszane leki
nie wrócą zdrowia samą nazwą!

HITOPADESIA

lub inaczej "dobre wskazówki" to jedno z najsłynniejszych dzieł dotyczących etyki i sposobów rządzenia

16-31 SIERPNIA 2023

„Triumwirat”

- edukuje, informuje

Makowski

- z chwili ostatniej
- patrzeć z dumą
- wspomina nadal
- nie boi się

Donko-Rybka

- ceny w sanatoriach

Szymański

- ma się czy nie ma się
kindersztuby

Malicki

- smutek a Krzyżacy
- zabawa z nazwiskami

Zachciał

- pozdrawia i prezentuje
relacją ze spotkania

Kobryń

- rocznica Jana

Kozłowski

- „Cafe Bomba”

Wybieralska

- o tajnych bliźnach

Sieradzki

- o czwartym jeźdźcu

Jastrzębski

- o uściskach łapy
- o pretorianach
i brutusach
- o ferajnie Jarka



Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

3. Pożegnanie Karola Kufłowskiego – Jerzy K. Kowalewicz
5. Edukować, informować czy pokornie milczeć? – „Trumwirat”
7. Z ostatniej chwili – Bohdan Makowski
8. Nowe ceny pobytu w sanatoriach [od 15.08.2023] – Agnieszka Donka-Rybka
10. Kindersztuba, lub jej brak – Marcin Szymański
13. Nie Smętka szukała, a Krzyżaków. – Mieczysław Malicki
19. Zabawa nazwiskami – Mieczysław Malicki
21. Z dumą patrzyłem na naszych młodych następców... – Bohdan Makowski
23. Jak niejednokrotnie wspominałem... – Bohdan Makowski
25. Do bojaźliwych nie należy! – Bohdan Makowski
28. Serdecznie pozdrawiam... - Jan Zachciał
30. 90 rocznica urodzin – Zbigniew Kobryń
31. „Cafe Bomba” (Cześć 2).- Janusz Kozłowski
35. TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus, cz. 7 – Aneta Wybieralska
38. Trzynastu jeźdźców Apokalipsy. Czwarty jeździec Apokalipsy. Złodowacenie Ziemi – Andrzej Sieradzki.
41. UŚCISK ŁAPY BRATA ŁATY – Janusz Maciej Jastrzębski
42. GDZIEŚ WE WSZECHŚWIECIE... PRETORIANIE I BRUTUSI – Janusz Maciej Jastrzębski
51. FERAJNA JARKA ROZPIERDUCHY – Janusz Maciej Jastrzębski

W mediach

Emerytura razem z czternastką - oto wyliczenia netto. Taki przelew dostaniesz na konto - wyliczenia [16.08.2023]

Emerytura razem z czternastką - oto wyliczenia netto. Taki przelew dostaniesz na konto - wyliczenia [16.08.2023] (msn.com)

Nowe zasady emerytury po zmarłym małżonku! Świadczenie po śmierci małżonka będzie podwójne. Ile procent dla wdowy?

Nowe zasady emerytury po zmarłym małżonku! Świadczenie po śmierci małżonka będzie podwójne. Ile procent dla wdowy? (msn.com)

Seniorze, takie ulgi czekają na Ciebie! Tanie wczasy i podróże - jak z nich skorzystać?

Seniorze, takie ulgi czekają na Ciebie! Tanie wczasy i podróże - jak z nich skorzystać? (msn.com)

Agentka SB Jolanta Lange uciekła z Polski! Może mieć związek ze śmiercią ks. Blachnickiego. Wiemy, gdzie obecnie przebywa

Agentka SB Jolanta Lange uciekła z Polski! Może mieć związek ze śmiercią ks. Blachnickiego. Wiemy, gdzie obecnie przebywa (msn.com)

Przedwyborcze rozmyślenia IGI

<https://igiifp.github.io/assets/files/INF-210Rekolekcje.pdf>

Krajowa mapa zagrożeń bezpieczeństwa

<https://www.policja.pl/pol/mapa-zagrozen-bezpiecze/33880.dok.html>

25 pociągów stanęło. Winne nieuzasadnione użycie sygnału radio-stop

<https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/incydenty-na-kolei-we-wtorek-stanelo-25-pociagow/bjb6lc4,79cfc278>

Byk i Maczuga. Bandycki duet z Podkarpacia

<https://www.onet.pl/informacje/kronikidziejow/byk-i-maczuga-bandycki-duet-z-podkarpacia/k7zkd4,30bc1058>



**Z głębokim żalem w sercach
pożegnaliśmy na zawsze Naszego Kolegę,
założyciela struktur SEiRP w Olsztynie
Karola Kufłowskiego**

Cześć Jego Pamięci

Na foto Karol Kufłowski odznaczany jest przez dawnego
wojewodę Warmii i Mazur
Sergiusza Rubczewskiego

Opisanie drogi życiowej Karola ukaże się w kolejnych wydaniach OBI



Pożegnanie na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie-Dywitach



Edukować, informować czy pokornie milczeć?



Wśród naszego nie mogącego wiele zdziałać gremium Triumwiratu Plus dyskutujemy, próbując sensownie odpowiedzieć na pytanie: - Czy jest zasadne pisać Szanownemu Koleżeństwu, co myślimy, co czujemy, i jak oceniamy niektóre bardziej lub mniej nośne medialnie wydarzenia? Ba!

Wśród naszego nie mogącego wiele zdziałać gremium Triumwiratu Plus dyskutujemy, próbując sensownie odpowiedzieć na pytanie: - Czy jest zasadne pisać Szanownemu Koleżeństwu, co myślimy, co czujemy, i jak oceniamy niektóre bardziej lub mniej nośne medialnie wydarzenia? Ba!

Konsensus wydaje się daleki. Jedni z nas bowiem uważają, że nasze monity, apele, dygresje nie mają sensu. Inni zaś stoją na stanowisku, że należy wykladać, jak jest, co się nam wydaje, jak brzmi nasze wspólne stanowisko.

Czynimy powyższe pozostając jakby w opozycji do ważnych środowiskowych gremiów, które nie dość, że same siebie o c e n i a j ą j a k o „wszystkomogące”, to jeszcze szczerzą zainteresowanym wiedzy oraz informacji. Sądzimy, że zarówno zwłoka, jak i owa oszczędność, ogólnikowość mogą wynikać z braku jednoznacznych instrukcji oraz informacji z zewnątrz.

Kto z Państwa śledził nasze teksty, może domyślać się, kto konkretnie stoi za sterami, kto pociąga za sznurki stowarzyszeniowych marionetek. Komu najbardziej zależy na naszych głosach, i, per saldo, na omamieniu, zindoktrynowaniu oraz ubezwłasnowolnieniu szeregowych członków i sympatyków stowarzyszeń mundurowych. Zwłaszcza tych wchodzących

w skład FSSM RP.

Ba! (Po raz wtóry i zapewne nie ostatni w tym artykule).

Postanowiliśmy więc napisać tusząc, że nasz przedwyborczy głos da Wam do myślenia.

Temat 1.

W prasie oraz na internetowych grupach branżowych (represjonowani, emeryci, byli żołnierze, funkcjonariusze itp.) ukazał się tekst:

„Słony rachunek za dezubekizację. Państwo musiało zwrócić niemal miliard złotych, na stronie jednego z mediów, który wynika z odpowiedzi Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na wystąpienie posła Koalicji Obywatelskiej Adama Szłapki. Przekaz zaczyna się tak: „...W wyniku przegranych procesów z osobami objętymi tak zwaną ustawą dezubekizacyjną państwo na podstawie prawomocnych wyroków musiało oddać już 980 milionów złotych ..”.

Grzmiący, jak to komunistyczni szubrawcy, zdradzieckie mordy, mordercy, ubecy, gnębiciele narodu itp., doją

rząd i publiczną kasę. Wszystko już wiecie.

Pozwolimy sobie popatrzeć na ten „news” z kilku stron. Pytamy także, co o tym myślicie?

- Jaki jest sens tego newsa, i co miał na celu ów PO - poseł Adam Szłapka, gdy zadawał pytanie do ZER?

Naszym zdaniem, co wyraziliśmy na wstępie, odpowiedź ZER-a pokazuje społeczeństwu ile to kasy z budżetu państwa zabrała (i nadal zabiera) mu UB-cja.

(Nie cackajmy się, i nie owijajmy w bawełnę. Nie bądźmy za kulturalni i ugrzeczniejsi, bo z tego nic dobrego dotychczas nie wyniknęło!).

By faktom oraz liczbom stało się za dość, przytoczmy dane statystyczne naszego ZER-a, leżące u podstaw odpowiedzi na zapytanie pana posła.

*

Otóż, z informacji ZER MSW i A wynika:

- w związku z wejściem w życie, z dniem 1 stycznia 2017 r., ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. od 30 września 2017 r. ponownie zostały ustalone świadczenia emerytalno-rentowe 38 331 osobom, a w okresie od 1 października 2017 r. do 27 czerwca 2022 r. 989 osobom (razem 38 331 + 989= 39 320);

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

-od decyzji ponownie ustalających wysokość świadczeń, w oparciu o ww. ustawę, zostało złożonych ponad 26 000 odwołań;

-do 31 grudnia 2021 r. zrealizowano 661 prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia w łącznej kwocie 74 060 386,41 zł, natomiast od stycznia 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. zrealizowano 1544 prawomocnych wyroków sądu na łączną kwotę 212 871 615,97 zł" - W sumie daje to ok. 286,9 mln zł;

-z ostatniej odpowiedzi na wystąpienie posła Szłapki dowiadujemy się, że "w okresie od 27 czerwca 2022 r. do 31 maja 2023 r. zrealizowano 4360 prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia na łączną kwotę 693 164 521,14 zł, pełna kwota wypłat do 31 maja 2023 roku wynosi prawie 980,1 mln zł. **(wyroków pozytywnych łącznie 661 + 1544 + 4 360 = 6 565);**

*

Nadmieniamy, że nie są to pełne dane, ponieważ ZER, jeżeli już publikuje, winien podać kwotę brutto. Tę opatrzyć informacją o łącznej kwocie potrąceń na zaległy (!) podatek dochodowy (32%) oraz na składkę zdrowotną (9%). Jaki zatem miał ów Szłapka cel i co tym pytaniem chciał osiągnąć a co osiągnął?

*

Jakieś dane przytaczał członek Zarządu Federacji Andrzej Adamczyk podczas spotkania przedstawicieli Zarządu FSSM RP z członkami Parlamentarnego Zespołu ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Funkcjonariuszy i Żołnierzy w dniu 4 kwietnia 2023 r. (Wówczas nie ujawnił źródeł tych informacji. Z wyliczanki Kolegi (!) Adamczyka wynika:

-do 31 grudnia 2021 r. zrealizowano **661** prawomocnych wyroków sądu;

-od stycznia 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. zrealizowano **1544** prawomocnych wyroków sądu;

-w okresie od 27 czerwca 2022 r. do 31 maja 2023 r. zrealizowano **4360** prawomocnych wyroków sądu. **(Z podanych przez Adamczyka liczb wynika, że dane te już w kwietniu 2023 były znane w Federacji).**

Suma wyroków pozytywnych (niekoniecznie

mówi to o osobach, które takie wyroki uzyskały) to 6565, na ponad 26 000 złożonych dotychczas odwołań!

Renty i emerytury obniżono łącznie 39320 osobom, wyroki pozytywne to 6 565 w odniesieniu do ponad(!?) 26 000 złożonych odwołań.

*

Powyższe wywołało całą lawinę zapytań i dyskusji na forum grupy nazwanej Komitet Obrony Policyjnych Rent i Emerytur woj. Dolnośląskiego.

Zadawane są różne pytanie. Mniej lub bardziej istotne. Ważne lub mało znaczące. Wielokrotnie wynikające z osobistych poglądów uzależnionych zapewne od wyników powodzenia spraw w sądach SO i SA).

Temat 2.

W tym miejscu chcielibyśmy zahaczyć o inny temat, o czym my wspomnieliśmy w apelu publikowanym w OBI nr 163, i o czym niektórzy forumowicze też wspominają, znając jednak tylko niektóre składowe tematu.

Oto nasz „uzysk”:

Także, a być może przede wszystkim z tej przyczyny, to znaczy braku środków na koncie MSW i A, od jakiegoś czasu rzeczony ZER MSWiA - strona w sporze o wypłatę należnych świadczeń nie wyraża zgody na przekazanie akt z Apelacji Warszawskiej do właściwych miejscowo Sądów Apelacyjnych w terenie. Zwłaszcza tam, gdzie najczęściej oddalane są apelacje ZER. Może chodzić o dość istotną zwłokę, przewlekłość w prawdopodobnym oddaleniu.

Nasi represjonowani już otrzymują informację o wyznaczeniu terminów rozpraw na przyszły rok.

Przypuszczamy, że my – Triumwirat Plus – także nie znamy całości zagadnienia. Kto zatem zna? Kto ma powinność zaznajamiania się na bieżąco? W czyim interesie leży monitorowanie zjawiska oraz przeciwdziałanie rodzącej się patologii?

Ba!

(Ciąg dalszy na stronie 7)

Z ostatniej chwili !!! /Bohdan Makowski!/ Kolejny temat do satysfakcji. Jak podano w Dodatku Wakacyjnym Gazety Olsztyńskiej miejscowość Gołdap została nominowana do 16-tki Cudów Polski 2023. Ostatecznie uplasowała się na 12-tej pozycji. Dla włodarzy miasta jest to niecodzienna promocja grodu. I ja Bohdan Makowski s. Władysława mam też drobny wkład w ten niebywały sukces. To właśnie tam na wierzycy w Gołdapi Henryka Górnego poza Giżyckiem są moje ekspozyty stanowiące stałą ekspozycję – wystawę historyczną. Po obejrzeniu z góry regionu przygranicznego można schodząc na poszczególne kondygnacje obejrzyć, dla niektórych przypomnieć sobie artefakty, ekspozyty, przedmioty codziennego użytku z dawnych dla naszych wnuków czasów. Dla wielu z nas jest po przyczynku powrotu pamięcią do tych minionych lat „gonitwy ku słońcu”. Najbardziej ucieszyło mnie podziękowanie właściciela wieży który z kolei uzyskał takowe podziękowanie od Burmistrza Gołdapi.

I to właśnie w dobie obecnej będąc ponad tymi wrednymi podziakami daje dużego pawera i satysfakcji. Wielu z nas Tak jak i ja, czyni to na warunkach non profit, żadne tam dotacje wsparcie ministranta od tzw. Kultury, bowiem jak mi się wydaje to on ma z nią tyle wspólnego co izba lordów z izbą wytrzeźwień.

I to właśnie w dobie obecnej będąc ponad tymi wrednymi podziakami daje dużego pawera i satysfakcji. Wielu z nas Tak jak i ja, czyni to na warunkach non profit, żadne tam dotacje wsparcie ministranta od tzw. Kultury, bowiem jak mi się wydaje to on ma z nią tyle wspólnego co izba lordów z izbą wytrzeźwień.

Gołdap wśród 16 Cudów Polski!

Plebiscyt zorganizowany przez National Geographic cieszył się ogromnym zainteresowaniem. W niektórych regionach, walka toczyła się do ostatnich minut głosowania. W plebiscytcie oddano łącznie 123 259 głosów. Wśród zwycięzców jest właśnie Gołdap!



LISTA ZWYCIĘZCÓW PLEBISCYTU CUDA POLSKI 2023:
Dolnośląskie – Miasto Bardo
Kujawsko-pomorskie – Wyspa Młyńska z Młynami Rothera
Lubelskie – Włodawa
Lubuskie – Park Książęcy Zatonie
Łódzkie – Monopoliś
Małopolskie – Pustynia Błędowska
Mazowieckie – Park Nauki Toruś w Ciechanowie
Opolskie – Twierdza Nysa
Podkarpackie – Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce
Podlaskie – Odkrywkowa Kopalnia Kredy w Mielniku
Pomorskie – Zagroda Inicjatyw Twórczych Swolowo
Śląskie – Żelazny Szlak Rowerowy
Warmińsko-kujawskie – Geopark Świętokrzyski
Warmińsko-Mazurskie – **Gołdap**
Wielkopolskie – Antidotum Airshow Leszno
Zachodniopomorskie – Ogrody Hortulus w Dobrzycy

Od lat w National Geographic Traveler pokazujemy najpiękniejsze miejsca w Polsce i udowiadamy, że Polska jest najfajniejsza. Szukamy miejsc niebanalnych, zachwycających architekturą, historią, ale też takich w które tchnięto nowe życie. Nie zapominamy oczywiście o zachwycającej naturze. Odnajdujemy też niezwykle ciekawe festiwale i szlaki. Polska się zmienia na plus, dlatego właśnie ogłosiliśmy plebiscyt Cuda Polski 2023. Chcemy, żeby to nasi czytelnicy zdecydowali, które miejsca zasługują na ten tytuł – mówi Michał Cessanis, redaktor prowadzący National Geographic Traveler. Zamierzeniem organizatorów plebiscytu było wytypowanie nietuzinkowych miejsc przyciągających ludzi, które zostaną uznane za nowe Cuda Polski 2023. Miejsca, które staną się inspiracją do ich odwiedzenia i zachętą do zbeczenia z utartego szlaku.

Przez trzy tygodnie użytkowników z całej Polski mogli głosować na najbardziej atrakcyjne, zaskakujące i warte odwiedzenia miejsca w każdym województwie. Po zebraniu rekomendacji nadesłanych z regionów Traveler dokonała oficjalnych nominacji. Wyłoniono 48 kandydatów do tytułu „Cuda Polski 2023”. Na liście znalazły się obiekty, szlaki, punkty widokowe, miejsca naturalne, ale też całe dzielnice czy ogrody. Często to miejsca nieoczywiste, często poza utartymi szlakami, niedawno odnowione lub niedawno dostrzeżone. Warmińsko-Mazurski w plebiscytcie „Cuda Polski 2023” National Geographic Traveler reprezentowały: Szlak rowerowy Warmińska Lynostrada, Samochodowy Szlak Koper-

nikowski i Gołdap. Gołdap do plebiscytu zgłosiła Warmińsko-Mazurska Regionalna Organizacja Turystyczna. Głosowanie zakończyło się 16 lipca. — Mamy to! Udrowsko Gołdap stało się jednym z 16 cudów Polski. Dziękujemy za oddane głosy — cieszą się przedstawiciele gołdapskiego samorządu. Takie wyróżnienie to z pewnością duża szansa na dodatkową promocję regionu. Zwłaszcza w trwającym okresie wakacyjnym.

W-HROT, tom

(Ciąg dalszy ze strony 6)

Z uzyskanych przez nas informacji (wiarygodnych) jednoznacznie wynika, że nasi wybrańcy zasiadający w zarządzie jednej z naszych central wiedzą na powyższy temat dużo więcej. Dlaczego zatem, tak na stronie owej centrali, (pukamy w stół, może nożyce się odezwą?) jak i na wzmiankowanym forum nikt z Was, Szanowni „obrońcy” represjonowanych, o tym nie wspomina?

Niezbyt fajnie zabrzmiało też wspomnienie, że wiele osób wchodzących w skład owego zarządu jest stałymi bywalcami, nawet okazjonalnymi komentatorami forum woj. Dolnośląskiego.

Kogo zatem, Szanowni Państwo, rzeczy-

wicie reprezentujecie w owej centrali? Na czyją rzecz lobbujecie? Jakie czerpicie z tego korzyści? (Obecnie i potencjalnie).

Wszakże spotykacie się z kierownictwem ZER MSWiA i spijacie słodycz z ust D-Erekcji przedmiotowego urzędu, też kawkę, a nie informujecie najbardziej zainteresowanych? Nieładnie.

(Czy może zapytać Państwa po nazwiskach? Możemy. Nie boimy się Was, nie mamy nic do stracenia).

Triumwirat Plus:
Aneta Wybieralska, Marcin Szymański,
IGI, Mietek Malicki

Nowe ceny pobytu w sanatoriach [od 15.08.2023]

[Tyle teraz kosztuje pobyt w sanatorium. Zmiany w opłatach dla kuracjuszy, oto nowe ceny za pokoje \[15.08.2023\] \(msn.com\)](#)

Pobyt dziecka w sanatorium jest bezpłatny. Natomiast pobyt osoby dorosłej jest częściowo odpłatny. Wyższe opłaty za sanatorium - od czego to zależy?

Autor: Agnieszka Domka-Rybka

Obecne stawki obowiązują od 1 maja 2023 roku. Wyższe obowiązują wiosną i latem, tańsze jesienią i zimą. Odpłatność jest różna i zależy od sezonu oraz standardu zajmowanego pokoju. Jest określana na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia.

Z sanatoriów korzysta 400 tys. kuracjuszy rocznie. Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju.

Teraz **za 21-dniowy turnus opłata wynosi od 222 zł do 858 zł**. Najtańsze są pokoje wieloosobowe bez węzła sanitarnego, najwięcej kosztują zaś jedyńki z WC.

Jak można śledzić swoją kolejkę do sanatorium?

Leczenie w sanatorium uzdrowiskowym trwa 21 dni. Swoje miejsce w kolejce można śledzić na bieżąco w wyszukiwarce internetowej. Taką listę znajdziemy na stronie centrali NFZ dostępnej pod adresem: <https://skierowania.nfz.gov.pl/> Wystarczy, że wpiszeszemy nasz numer skierowania.

Jeżeli **zostanie ustalony termin leczenia**, oddział wojewódzki NFZ poinformuje cię o tym fakcie przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP), aplikację mojeIKP, a także w formie dokumentu papierowego przesłanego pocztą.

E-skierowanie na leczenie uzdrowiskowe wystawia lekarz ubezpieczenia zdrowotnego, biorąc pod uwagę Twój aktualny stan zdrowia, brak wskazań lub istniejące przeciwwskazania oraz wpływ leczenia uzdrowiskowego na stan zdrowia. Jest to o tyle ważne, że leczenie uzdrowiskowe jest leczeniem bodźcowym i niektóre schorzenia mogą ulegać zaostrzeniu.

W przypadku osób dorosłych **zalecane**

jest korzystanie z sanatoryjnego leczenia uzdrowiskowego oraz rehabilitacji w sanatorium uzdrowiskowym nie częściej niż raz na 18 (osiemnaście) miesięcy, jednak kolejne skierowanie może zostać złożone po upływie 12 miesięcy od zakończenia poprzedniego leczenia uzdrowiskowego.

Komu przysługuje zwolnienie z opłat w sanatorium?

Zwolnienie z opłat w sanatorium przysługuje:

- pracownikom związanym z produkcją wyrobów zawierających azbest na podstawie odrębnych przepisów,
- dzieciom i młodzieży do ukończenia 18 lat, a jeśli kształcą się dalej - do ukończenia 26 lat,
- dzieciom z niepełnosprawnością w znacznym stopniu - bez ograniczenia wieku.

Tyle teraz wynoszą opłaty za sanatorium, a tak mogą wzrosnąć w 2024 roku

Pozostali kuracjusze planujący wyjazd do sanatorium, muszą się liczyć z wyższymi opłatami za pobyt i wyżywienie. **Jak mogą zmienić się opłaty za sanatorium w 2024 roku? Mammy ceny za cały pobyt.** Po informacje zapraszamy do naszej galerii:

[Zobacz galerię](#)

Już teraz nie każdy może sobie pozwolić na wyjazd do sanatorium. A w 2024 roku może być tak, że za trzy tygodnie w sanatorium zapłacimy ponad 1000 zł. Także ci, którzy pojedą do uzdrowiska w najbliższych miesiącach załapią się jeszcze na tańsze pokoje.

Pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym kosztuje teraz 858,90 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 684,60 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia). Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 1085,65 zł i 865,33 zł.

(Ciąg dalszy na stronie 9)

Pokój jednoosobowy w studiu kosztuje teraz 785,40 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 548,10 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 992,75 zł i 692,80 zł.

Pokój jednoosobowy bez węzła higieniczno-sanitarnym kosztuje teraz 697,20 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 522,90 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 881,26 zł i 660,95 zł.

Pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym kosztuje teraz 573,30 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 462,70 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 724,65 zł i 584,85 zł.

Pokój dwuosobowy w studiu kosztuje teraz 522,90 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 342,30 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 660,95 zł i 432,67 zł.

Pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego kosztuje teraz

409,50 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 298,20 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 517,60 zł i 376,92 zł.

Pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym kosztuje teraz 310,80 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 262,50 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 392,85 zł i 331,80 zł.

Pokój wieloosobowy w studiu kosztuje teraz 285,60 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 249,90 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 361 zł i 315,87 zł.

Pokój wieloosobowy bez węzła higieniczno - sanitarnego kosztuje teraz 249,90 zł (turnus od 1 maja do 30 września) i 222,60 zł (turnus od 1 października do 30 kwietnia. Z informacji, do których dotarł Fakt wynika, że po podwyżce to może być 315,87 zł i 281,37 zł.

Autor: Agnieszka Domka-Rybka

Oto obecne stawki za sanatorium: POZIOM FINANSOWANIA PRZEZ ŚWIADCZENIOBIORCĘ KOSZTÓW WYŻYWIENIA I ZAKWATEROWANIA W SANATORIUM UZDROWISKOWYM ZA JEDEN DZIEŃ POBYTU OD MAJA 2023 ROKU:

Lp.	Poziom	(w złotych) od dnia 1 października do dnia 30 kwietnia	(w złotych) od dnia 1 maja do dnia 30 września
1	A pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym	32,6	40,9
	B pokój jednoosobowy w studiu	26,1	37,4
2	II pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego	24,9	33,2
3	A pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym	19,5	27,3
	B pokój dwuosobowy w studiu	16,5	24,9
4	IV pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego	14,2	19,5
5	A pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym	12,5	14,8
	B pokój wieloosobowy w studiu	11,9	13,6
6	VI pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego	10,6	11,9

NFZ

© Dostarczane przez Nowości Dziennik Toruński

Kindersztuba, lub jej brak

Jakoś na początku roku uczestniczyłem w spotkaniu przedwyborczym Nowej Lewicy w Piotrkowie Trybunalskim. Swoje rozczarowanie przebiegiem tegoż opisałem w jednej z poprzednich pisanek, Nie będę wobec tego Was zanudzał przypomnieniem przyczyny rozczarowania.

Odniosę się natomiast do podobnego spotkania, zorganizowanego w Poznaniu przez miejscowych koordynatorów Koalicji Obywatelskiej, ukierunkowanego na emerytów służb mundurowych cywilnych i wojskowych, z przewagą tych ostatnich.

Przyznaję, że jechałem na to spotkanie z mieszanymi uczuciami. Przede wszystkim dręczyła mnie obawa, że będzie powtórka z rozrywki, czyli spotkanie będzie przypominało piotrkowską parodię.

Muszę jednakże posypać siwo – łysą głowę popiołem, to był zupełnie inny świat. Różnic było aż nadto:

- po pierwsze wstęp i wprowadzenie. Publiczności zaprezentowany aktualny poseł KO – Tomasz Siemoniak. Bez ządęcia, bez niepotrzebnej tytułomanii, jedynie z przypomnieniem, że w przeszłości pełnił funkcję ministra Obrony Narodowej. Niektórym kolegom emerytom wymykało się tytułowanie go ministrem, ale większość mówiła – panie pośle.
- technicznie spotkanie miało następujący przebieg: był jeden człowiek

Marcin Szymański

spośród miejscowych działaczy, jak się później okazało, jeden z naszych emerytów mundurowych (WSI), który miał w garści mikrofon. Kiedy dostrzegł wśród publiczności podniesioną rękę osoby, chcącej zabrać głos, podchodził, wręczał jej mikrofon, a sam się wycofywał. Człowiek trzymał mikrofon i mówił dotąd, aż się wygadał. Nie było ograniczenia czasowego, czy tematycznego. Nikt mu nie przerywał i nikt głośno nie komentował tego, co było powiedziane. Kiedy kończył, nosiciel mikrofonu podchodził do niego i przejmował sprzęt, upewniając się, czy rzeczywiście rozmówca skończył. Po czym przechodził do kolejnego mówcy, zaś T. Siemoniak na bieżąco odpowiadał i wyjaśniał przedmówcy swoje, czy też partyjne stanowisko. Ogólnie nie dostrzegłem mówienia ogólnikami. Wypowiedzi posła były rzeczowe i logiczne. Niekiedy, jeśli ktoś wyrażał swoje wątpliwości, dotyczące wcześniejszych decyzji PO z okresu jej

rządów, poseł krótko nakreślał tło i przyczyny podjęcia takiej, a nie innej decyzji.

- taki sposób prowadzenia spotkania w widoczny sposób odpowiadał obydwu stronom.

Wśród emerytów wojskowych zdecydowanie przeważali byli oficerowie WSI, głównie Oddziału przy DWLot, który miał siedzibę w Poznaniu.

Wielu też było emerytów WOP/Straży Granicznej, którzy zostali skrzywdzeni przez ustawę represyjną z 2016 r.

Z naszych służb – cywilnych było kilku ludzi, jednakże tylko jeden, czy dwóch zabrało głos.

Również i ja zabrałem głos. Poinformowałem gremium, że specjalnie na spotkanie przyjechałem z Tomaszowa Mazowieckiego. Celem było zaproszenie p. Siemoniaka na spotkanie z naszym grotnem w Piotrkowie. Uprzedziłem, że może spodziewać się wielu pytań z naszej strony. Ale dodałem, że może oczekiwać od nas wielu ciekawych propozycji w kwestii budowy „od nowa” struktur służb specjalnych zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Usłyszałem w odpowiedzi, że p. Siemoniak na pewno do nas przyjedzie, zwłaszcza, że chodzi o tzw. „matecznik Macierewicza”. Termin uzgodnimy telefonicznie, lub drogą elektroniczną.

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

Refleksja:

Muszę się przyznać, że spotkanie sprawiło mi przyjemną niespodziankę. Bez wątpienia organizatorzy i uczestnicy wykazali się wielką kulturą osobistą. A to może wynikać zarówno stąd, że poziom intelektualny jednych i drugich jest nieporównywalny z poziomem organizatorów spotkania piotrkowskiego. Dla mnie osobiście to przykre i dość bolesne. Moja lewica okazała się pychą i sobiepaństwem. Prowadzący udowodnił, że z tzw. kindersztubą niespecjalnie mu po drodze.

Niezależnie od takiej, a nie innej mojej oceny nie zamierzam nikomu narzucać swojej opinii. Każde z nas ma własny rozum i własne

sympatie. Zagłosujemy w zgodzie z rozsądkiem i własnym sumieniem.

I obyśmy wygrali te wybory jako wielka koalicja ludzi rozsądnych, przyzwoitych. Rzeczywiście – teraz tylko jedno jest najważniejsze – odsunąć tę klikę od władzy. A potem naprawiać państwo.

Przypominam – do wyborów niecałe 2 miesiące.

Jeszcze się do Was wcześniej odezwę. Może nawet kilkakrotnie.

Uwagi i inwektywy jak zwykle, na mój adres:

zebek86@interia.pl

Marcin Szymański

Malickiego typy na wakacje.

Po przybyciu na moją Warmię Anetka (Wybieralska) podarowała mi trzy książki. Tematycznie-resortowe. Traktuję je jako pożyczone. Oddam, obym tylko je przeczytał.

Dwie kolejne, po napisaniu „recenzji” na temat pierwszej (z lewej), przeczytam oczywiście z wielkim zainteresowaniem.

Oto rzeczona recenzja.

Nie polecam! Książkę Marka Łuszczyny pt. „Igły” doczytałem jedynie do połowy. Do rysu o Halinie Szymańskiej i kolejnej agentce wywiadu II RP, która współpracowała z mjr Sosnowskim.

Nadmieniam w tym momencie, że stosuję feminatywy typu *szpieżka*, (czy może lepsza *szpiegini?*), ale czynię to bez obrazy dla bohaterów wywodzących się z AK).

I nie wezmę tego g... (autocenzura !), książki znaczy, do rąk nigdy więcej.

Nie mam żadnych zastrzeżeń do bohaterek książki. Podziwiam je oraz ich dokonania, uznając za kobiety wielkiej odwagi. Takie, które były gotowe poświęcić swoje życie Ojczyźnie. I w wielu przypadkach poświęciły.

Mam jednak zastrzeżenia do autora książki pt. „Igły”. Za podejście do tematu.

Autor jest niezwykle tendencyjny (w wielu miejscach). Nie znając innych dokumentów i opracowań dotyczących doświadczeń Oddziału II Sztabu Generalnego WP 1921-1939 (w zakresie kontrwywiadu i wywiadu), naukowych opracowań przedwojennych i powojennych, narzuca czytelnikowi swoją ocenę. Wykazuje swoistą arogancję, zwłaszcza w interpretacji takich zjawisk jak:

- - wyszkolenie oficerów kadrowych naszego przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu, także agentów, których pozyskiwano poza granicami kraju;
- - przygotowanie cywilów do wykonywania zadań specjalnych na obcym terenie (tu: wywiadu AK);
- - traktowanie bohaterek książki, przez służby PRL po 1945 roku. (Ze szczególną lubością kontynuuje owo traktowanie wobec wszystkich postaci. Chyba, ponieważ przerwałem lekturę).

Gość pisze na tematy, o których nie ma zielonego pojęcia.

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

Do dziś istnieją opracowania przedwojenne dotyczące teorii, doświadczeń oraz wypracowanych procedur, sposobów i metod naszych służb wojskowych, (za II RP nie było cywilnych), dotyczących działań wywiadowczych i kontrwywiadowczych.

Co ciekawe, w strukturach Oddziału II SG WP pracowali oficerowie, którzy wnieśli pewne doświadczenia ze swojej służby w armiach i urzędach zaborców. (Niekoniecznie w służbach specjalnych Rosji, Prus, Austro-Węgier).

Warto zaakcentować, że zaraz po uzyskaniu niepodległości i tuż po zakończeniu ich służby w armiach zaborców ulokowano tych ludzi w strukturach naszego wywiadu i kontrwywiadu. Jak ich weryfikowano? (Zaczarowane pojęcie: weryfikacja).

A tu autor w swojej książce opisuje działania AK i tych Dziewcząt, Kobiet, Pań tak, jakby one i ich dowódcy na nowo odkrywali zasady konspiracji i tajności działań.

Moje zdanie: Oni byli doskonale przeszkoleni i przygotowani przez fachowców i bazowali na wiedzy, na doświadczeniach wojskowych służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych II RP.

W rysie innej bohaterki autor „zahacza” o postać mjr Jerzego Sosnowskiego - oficera wywiadu II Oddziału SG WP działającego od 1925 w Niemczech, który zorganizował tam prawdopodobnie najdoskonalszą siatkę agentów, i dostarczył krajowi mnóstwo materiałów dotyczących naruszeń traktatu wersalskiego, podczas przygotowań Niemiec do wojny totalnej, w tym i najazdu na Polskę.

*

Nie jestem znawcą materiałów (archiwalnych i książkowych) o historii polskich działań wywiadowczych (w całości, bez względu na okres), ale trochę czytałem o majorze Sosnowskim i jego dokonaniach. Przeczytałem chyba wszystko, co pojawiło się do roku 1990. Z zaskoczeniem przyjąłem więc rewelacje autora o tym zasłużonym dla Polski oficerze wywiadu. Być może pisząc o Sosnowskim autor książki znalazł dostęp do innych materiałów, które „odnalazły” się po roku 1990. W książce wyczytałem, że Sosnowski to pijak, pyszałkowaty pajac, pozer i birbant, przy tym naiwniak (taką osobowość „stworzył” Sosnowskiemu polski wywiad wojskowy i on ten rys realizował). Wg narracji autora (tak interpretuje) Sosnowski wpadł przez własną nieudolność. Akcentuje (ja, MM akcentuję!), że działał

on aktywnie w Berlinie od roku 1925 do 1934. Wówczas go aresztowano, a proces odbył się w 1935r.

Rzucę uwagę autorowi „Igieł”:

- A może Sosnowski wpadł z tego powodu, że w strukturach krajowych wywiadu wojskowego w kraju (Oddział II Sztabu Generalnego) znajdowali się agenci niemieccy?

Stawianie powyższego pytania, w świetle wielu autorów przedmiotowych opracowań, wcale nie jest niewłaściwe. Może właśnie to pozwoliło namierzyć oficera wywiadu RP działającego w Niemczech? Wspomnę, że majora Sosnowskiego nie skazano na śmierć, (skazano inne osoby działające w jego siatce, głównie kobiety), a następnie wymieniono na szpiegów niemieckich ujawnionych i aresztowanych w RP. Po powrocie do kraju Sosnowski został aresztowany i sądzony. Kwestionowano wartość zdobytych przez niego informacji, zarzucano mu zdradę.

A potem III Rzesza napadła zbrojnie na Polskę.

Autor „umoczył” Sosnowskiego jeszcze w bardzo prawdopodobne, (wg niego), współdziałanie z NKWD w okresie po 17 września 1939.

(Ciąg dalszy na stronie 13)

Nie Smętka szukała, a Krzyżaków.

(Konkretnie, to architektonicznych śladów po nich).

Wreszcie zrealizowało się to, co miało być w ubiegłym roku. Ale się nie spełniło. (Moja wina, miałem zawał).

Otóż zjechała na Warmię i Mazury Aneta Wybieralska autorka 10 powieści, w tym najlepszej serii - trylogii pt. „Tajne bliźny. O czym milczę od lat.” Wrocławianka, emerytowana oficer kontrwywiadu, moja serdeczna koleżanka.

Mieczysław Malicki

G ościliśmy Anetkę w moim miasteczku Biskupiec, który jednego popołudnia pokazałem w całości. Aneta „uczulona” jest na zamki krzyżackie (a ma wiele innych pozytywnych zakręceń). Takowej budowli nie ma w moim Biskupcu. W źródłach historycznych podano, zapisano, że zamek był i tu. (Nie podano, jaki, drewniany czy murowany, gdzie i co). Śladów nie odkryto do dziś.



Co Jej pokazałem? Oprócz mojej zakazanej esbeckiej gęby? Najpierw projekty tras zwiedzania Warmii i Mazur, co opracowano i uzgodniono odpowiednio wcześniej.

Ano, czytajcie i oglądajcie!

Przed wyruszeniem w teren gadaliśmy i gadaliśmy. Nie obgadaliśmy wszystkich, wszystkiego. Za krótko, za mało. Czuję niedosyt.

Łężany

R eprezentacyjny, neobarokowy pałac z wysoką wieżą i tarasem ogrodowym. Zespół Pałacowo-Parkowy Łężany uważany jest za najpiękniejszy tego typu obiekt

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

Powtórzę: po roku 1990 napisano wiele na temat Sosnowskiego. Ale o jego losach (w aspekcie styku z Rosjanami) zawsze używano określenia „prawdopodobnie”.

*

Czy autor książki pt. „Igły” ma prawo do dyskredytowania postaci majora Sosnowskiego? Nie wiem.

Autorzy piszący o Nim w okresie PRL nie ruszali tego Piedestału. Dlaczego rusza się teraz? Ba.

*

W wikipedii o autorze książki „Igły” znalazłem taką wzmiankę:

„(...)W 2017 roku ukazała się najgłośniejsza książka autora, pt. „Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne” (Znak Horyzont). To przez lata przemilczana historia ludzi

(Ślązaków, Żołnierzy Wyklętych, więźniów politycznych) przetrzymywanych i torturowanych w ośrodkach tworzonych na bazie nazistowskiej infrastruktury obozowej”.

Pisać, oczywiście, można wszystko. Papier to przyjmie. I wydawcy wietrzący zysk.

Tyle, że w aspekcie bazy infrastruktury obozowej, oczywiście niemieckiej, to Polska w roku 1934 uruchomiła polski obóz w Berezie Kartuskiej. W naszej nomenklaturze funkcjonował jako „miejsce odosobnienia”.

Także dlatego zaprzestałem lektury.

*

Pozostałe dwie książki będę gryzł, aż skończę czytać.

*Mietek Malicki
Starszy komtur,
Triumwiratowiec.
sierpień 2023*

(Ciąg dalszy ze strony 13)

na Warmii i Mazurach. Rok powstania 1920, była siedziba pruskiego rodu szlacheckiego.



Pałac jest własnością Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego – pałac i park można oglądać z zewnątrz.

Jego urokliwe wnętrza i widok z zewnątrz - stały się nie tak dawno planem filmu „Kamerdyner” Filipa Bajona. Cieszy, że pałac jest w stanie świetnym, co niekoniecznie można powiedzieć o stanie budynków w jego otoczeniu.

Bezlawki



We wsi zlokalizowany jest kościół – kiedyś strażnica krzyżacka po utracie znaczenia militarnego zaadoptowana na kościół. Dziedziniec przekształcono w cmentarz. Masywną wieżę dodano na początku XVIII wieku. Wokół kościoła znajdują się stare mogiły. Dziś mogił, grobów, pomników z napisami gotykiem po niemiecku nikt już nie dewastu-

je a bardziej pielęgnuje i o nie dba.

Bardzo zastanawiający stosunek my Polacy mamy do państw, które w przeszłości nas napadły (III Rzesza niemiecka i Związek Radziecki). Niemcy traktujemy jako nam przyjacielskie (pomijam narrację państwa pislamskiego widzącego w „RFN” największego wroga), Rosję zaś, która nas także napadła (ale potem wyzwołała), od 1990 traktujemy niefajnie.

Bez wgłębiania się w szczegóły. Zamki, tu na terenie warmińsko-mazurskiego, jak i większość w pasie północnej Polski są zamkami krzyżackimi. Wybudowane przez Krzyżaków albo przez Zakon w pewnych okresach rozbudowywane, zarządzane. Nie sugerujemy się (to moja wykładnia) tym elementem często pojawiającym się w narracji obecnych (jak i poprzednich) historyków, że na Warmii panowało niepodzielnie księstwo biskupów warmińskich. Historia nigdy i nigdzie prosta nie była. I nie jest. Kiedyś na Warmii i Mazurach, jak i dalej na północ i na wschód na Podlasiu, „rządziły” się plemiona Prusów i innych ludów niechrześcijańskich.

I to niechrześcijaństwo legło u podstaw koncepcji księcia mazowieckiego Konrada I Mazowieckiego, który w 1226 roku wezwał zakon (krzyżacki) do osiedlenia się na pograniczu polsko-pruskim. Zadaniem braci zakonnych i wojsk zakonnych, miała być obrona Mazowsza przed uporczywymi pruskimi

najazdami oraz schrystianizowanie pogańskich sąsiadów. W ostatnim zdaniu prawdą jest jedynie: „schrystianizowanie pogańskich sąsiadów”. Czyli podbicie, agresja, podporządkowanie. Oraz wymordowanie.

Obecnie w narracji, (pełna nazwa: Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie), bardzo często akcentowane jest, że zakon wniósł na te tereny postęp i cywilizację. W sumie, racja.

Pamiętajmy jednak, że równie wiele zniszczył: cywilizację Prusów (ogólna nazwa wielu plemion tu panujących, które miały własne cywilizacje, własną kulturę i własnych bogów). Agresywnie i podstępnie zagarniał inne tereny, militarnie zagrażał Królestwu Korony Polskiej.

Nadmieniam, że powyższe jest jednak tylko moja wykładnia skomplikowanych dziejów regionu warmińsko-mazurskiego.

Reszel



Piękne, zabytkowe miasteczko nad którym niepodzielnie kiedyś i dziś panuje zamek – zamek biskupów warmińskich. Dodam, że po wczytaniu się w historię Reszla w średniowieczu dowie-

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 14)

cie się, że biskupi swój „patriotyzm” wobec Korony Królestwa Polskiego lokowali w zależności od ich interesów (raz odpowiadała podległość pod Królestwo a innym razem pod Zakon – dotyczy to nie tylko Reszla).

Zamek w Reszlu jest bardzo dobrze zachowany. Polecam wycieczkę po uliczkach Reszla, zejście do fosy pod pięknym mostem, w przeszłości więzieniem, zaliczenie obiektów serwujących kulinaria (z „regionalnych” potraw smakowaliśmy polskie flaki). Dodam, że miasteczko słynie (w Europie) z ostatniego procesu, w efekcie spalenia na stosie wiedźmy (czarownicy) Barbary Zdunk. Oskarżano ją jednak nie tylko o czary, ale przede wszystkim o podpalenie. Bowiem w 1807 r. na zamku miał miejsce pożar, przyczyny którego pozostają niejasne. Proces trwał 3 lata. Sprawa winy budziła kontrowersje, jednak sąd w Królewcu zatwierdził wyrok. Przed spaleniem skazaną uduszono. (Stało się to 21 sierpnia 1811 r.).

[Reszel – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

Polecam obejrzenie z zewnątrz odrestaurowanego z Funduszy EU obiektu zabytkowej plebanii.

Na dziś Reszel nie ma już połączenia kolejowego z węzłem kolejowym w Czerwonce. Przed rokiem 1990 narodowy przewoźnik PKP zapewniał dojazd młodzieży do licznych

szkół zawodowych i średnich w Olsztynie. Dziś jest to niemożliwe. W Reszlu nadal istnieje słynny zakład „REMA”, producent maszyn do obróbki drewna. (Wielu majsterkowiczom przypominam czasy ich działań w dążeniach do zdobycie pilarek do drewna marki Dyma).

*

W drodze powrotnej do Biskupca chciałem Anetce zaprezentować przykład „właściwej dbałości” o zabytki regionu. Chciałem pokazać zabytkową perełkę, a to barokowy pałac w Bęsi. Do roku 1990 siedziba dyrekcji Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, po transformacji sprzedany i niszczący do dziś. Przed rokiem 2000 byłem tam we wnętrzach. Okna wybite lub urwane. Deszcz zalewał, a śnieg zasypywał ozdobne parkiety i stolarkę wewnętrzną. Już wówczas odnotowałem stan ruiny. Dziś? Zapewne tragedia. Okazuje się, że w roku 2022 – po 30 latach – konserwator zabytków wpadł na pomysł, by obiekt uratować.

Co dziś z niegdyś pięknym zespołem pałacowym? Nie wiem. Albowiem wjazd na teren posesji jest niemożliwy. Zamknięte bramy. Domyślałem się, że pałacyk jest już „odrestaurowywany”, ratowany poprzez uniemożliwienie oglądania stanu ruiny. Oby!

Jeziorany



M iasteczko słynne ze słuchowiska radiowego „W Jezioranach” nadawanego od 1960 roku przez pierwszy program Polskiego Radia. Tyle, że to nie „te” Jeziorany, a inne są gdzieś pod Warszawą. Ludzie z „tamtych” Jezioran pytani przez „naszych” jezioranów odpowiadają, że słuchowisko nie traktuje o „ich” Jezioranach.

Jest tu także zamek, który był siedzibą starostów biskupów warmińskich.

Olsztyn



Kolejny dzień to zwiedzanie Olsztyna, w tym Zamku Kapituły Warmińskiej – wybudowany w połowie XIV wieku w stylu gotyckim przez kapitułę warmińską, która była jego właścicielem do roku 1772. Zamek pełnił funkcje

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

obronne oraz był siedzibą min. administratora dóbr kapituły. Najslawniejszym mieszkańcem zamku był Mikołaj Kopernik, który pełnił obowiązki administratora w latach 1516–1521. Na jednej ze ścian zachowała się po nim oryginalna tablica astro-nomiczna. W dawnym refektarzu oraz komnacie administratora znajdują się unikalne sklepienia kryształowe datowane na ok. 1520 rok. Obecnie w zamku mieści się Muzeum Warmii i Mazur (za Wikipedią).

Olsztyn odwiedziliśmy dwukrotnie.

Pierwszy raz spotkaliśmy się z Jurkiem Kowalewiczem, Redaktorem Naczelnym naszego OBI. Pogawędziliśmy o kierunkach naszego wspólnego redagowania periodyku.

Ponownie odwiedziliśmy stolicę regionu wtedy, gdy Wybieralska miała mieć spotkanie autorskie.

Barczewo

Wracając z Olsztyna przejechaliśmy przez Barczewo, dziś „sypialnię” Olsztyna, gdzie pokazałem Anecie synagogę.



Rasząg



W drodze powrotnej pokazałem Anecie kolejne cudo architektoniczne:

Kościół Ewangelicki w Raszągu (wzniesiony w 1925 r.).

Mragowo



Z Biskupca bardzo blisko jest do mojego rodzinnego Mragowa więc je odwiedziliśmy. Dziś Mragowo daleko odbiega od „mojego” Mragowa. Wypiękniało to fakt ale utraciło wiele dużych zakładów pracy.

Miasto stało się słynne gdy w 1983 roku zainaugurowała cykliczna impreza rozrywkowa Piknik Country (dziś z muzyką country impreza nie ma już chyba nic wspólnego). Dodam, że dostąpiłem tego zaszczytu i znam pomysło-

dawcę imprezy, niezwykle sympatycznego Kazimierza Grynisa, byłego Sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Mragowie a następnie długoletniego dyrektora Hotelu Orbis „Mragowia”, o czym dziś pamięta niewielu „rzeczywistych” działaczy i organizatorów Pikników. Podczas naszego pobytu w Mragowie miasto i wybudowany kilka lat temu nowy amfiteatr przygotowywały się do kolejnej imprezy.



Przed Mragowem pokazałem mojej Przyjaciółce Anecie neogotycki pałac w Sorkwitych, wybudowany w latach 1850-1856. Niestety, wejście na teren parku okalającego pałac jest niemożliwe. W przeszłości pałac należał do Zakładów Mechanicznych URSUS.

W Sorkwitych rozpoczyna się trasa szlaku Krutynią (środek transportu kajak, docelowy port Ruciane - Nida, dystans 120 km). Kolejny punkt zwiedzania Mazur to:

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Zgon.



Miejscowość nad jeziorem Mokrym, szlak kajakowy Krutyni.

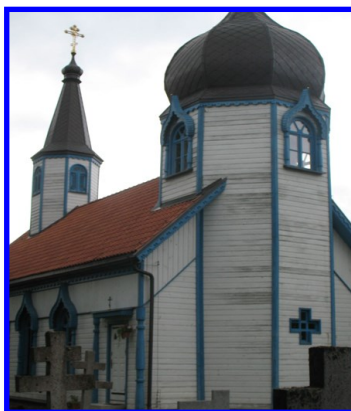
Poza odnowionym wiatrowym napędem stosowanym za Niemca do napędu pomp melioracyjnych jest tu do obejrzenia jedynie kilka małych mini jezierek na starorzeczu Krutyni. Najmniejsze ma kilka metrów średnicy. Nazywane są „oczkami” Anetko, bo zapomniałem jej powiedzieć.



Idojechaliśmy do **Wojnowa.**

Tu przed kilkuset laty osiedlili się wygnańcy ortodoksyjnej wspólnoty prawosławia po zmianie obrzędów w cerkwiach tego wyznania w Rosji. Nazywano ich „Starowierami”, a od imienia duchowego przywódcy Filipa, także Filiponami

(staroobrzędowcy, bezpopowcy). Dziś w Wojnowie zamieszkuje jedynie kilku potomków wygnańców wyznania prawosławnego.



Ale zachowały się: przepiękna cerkiewka drewniana i inne zabytki. Było tu także kilka klasztorów żeńskich powstałych w wyniku podziałów tej grupy wyznaniowej. Byliśmy wewnątrz cerkiewki. Niestety, fotek nie będzie, bo obowiązuje zakaz robienia zdjęć. Uczciliśmy ten zwyczaj.



Kolejny punkt zwiedzania to **Lidzbark Warmiński**, konkretnie Zamek Biskupów Warmińskich.

Rezydowało tu wielu wybitnych Polaków, przedstawiciele kultury polskiej m.in.: Łukasz Watzenrode, Mikołaj Kopernik, Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin

Kromer, Jan Stefan Wydźga, Andrzej Chryzostom Załuski, Adam Stanisław Grabowski, Ignacy Krasicki.

Kilka lat temu część zamku odkupił prywatny inwestor. Część zabudowań nie przylegająca bezpośrednio do zamku odrestaurowano oraz adaptowano na czterogwiazdkowy hotel („Hotel Krasicki”) z restauracją. Pierwszym tego typu przedsięwzięciem właściciela był zakup i odbudowa zniszczonego zamku krzy-



żackiego w Rynie („Hotel Zamek”).

Zwieńczeniem i koroną tras zwiedzania Zamków Krzyżackich przez Anetę Wybieralską była wizyta w **MALBORKU.**

Tu będą tylko fotki. (Do wiedzy o Malborku odsyłam do netu).

Dodam, że cena biletów za zwiedzanie Malborka jest dwukrotnie niższa od cen biletów za zwiedzanie Wawelu.

Z czym się nie zgadzam i co mnie (co najmniej) irytuje, a związane jest z zabytkami w Polsce? Nagminnie powtarza-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

*jące się w muzeach obwiesz-
czenie i praktyka: „Obywatele
Ukrainy są zwolnieni od opłat
za zwiedzanie muzeów”. Dla-
czego?*



Aneta w ubiorze tylko trochę
przypominającym białe
płaszczki krzyżackich braci
zakonnych.

Ten tu jeden miecz krzyżacki
nie jest jednym z tych dwóch
legendarnych mieczy darowa-
nych z pychą przez heroldów
krzyżackich Królowi Korony
Polskiej i Litwy Władysławowi
Jagielle, naówczas rzekł on w
te słowa:

**„Miecz ci u nas dostatek
ale i te przyjmuję jako
wróżbę zwycięstwa”.**

(Czy jakoś tak, bo naprawdę
nie jest wiadomo, czy wyda-
rzenie to rzeczywiście miało
miejsce).

Nie moja to interpretacja
dziejów naszej Ojczyzny gdy
napiszę, że zwycięstwa bitwy
pod Grunwaldem – 15 lipca
1410 – nie skonsumowano.
Potęga Zakonu krzyżackiego
nie upadła. Były z nim jesz-
cze kłopoty.

A potem Aneta odjechała. Nie
na koniu. Nie z tarczą. Z nie-
dosytem i wola powrotu.

*

**Za przewodnika
i odpowiedzialnego
za transport osobowy „robił”
Mietek Malicki -
Starszy Komtur warmiński.
Sierpień 2023**



„Sieć” tak przedstawia Władysła-
wa Jagiełłę”, chociaż w pamięci
Polaków ma lico i zachowania
aktorskie Emila Karewicza. Przy-
znam, że Karewicz jest bardziej
„wyględny” na „bohaterskiego”
pogromcy krzyżaków niż ten z
przywołanych historycznie konter-
fektów.



Zabawa nazwiskami.

Ja, Malicki, zdeklarowany warmiński Krzyżak, zapewniam Was, że nazwisko, nie tylko moje, jest niezwykle ciekawym obiektem do badań.

Czasami nazwiska zmieniano. Zwłaszcza u nas. Niekoniecznie z woli jego nosiciela, a często z woli urzędnika. Na przykład przy germanizacji i rusyfikacji, także podczas polonizacji, czyli degermanizacji, derusyfikacji albo dejudaicacji. Czyniono tak w wyniku polityki państwa lub indywidualnych poglądów niskich rangą urzędników.

Mieczysław Malicki

Nadmieniam, że nie będzie tu żadnych kpin z jakiegokolwiek nazwiska. Czyste rozważania teoretyczne czynione na kanwie moich przemyśleń.

Pozwolę sobie wykorzystać tu nazwiska osób z mojej Rodziny, nazwiska moich Przyjaciół, Koleżanek i Kolegów oraz dalszych znajomych. Bez imion, co oczywiście. Nazwiska bowiem dostępne są publicznie.

*

Zacznę od siebie. **MALICKI**. Skąd pochodzi, jakie jest jego źródło?

Nie jestem fachowcem, nie będę więc teoretyzował i się wymądrzał. W podstawówce wołano na mnie Malina, Mały. Oraz przezywano: "Malicki ma dwa cycki."

Odnośnie przezwisk, to ponoć często od przezwiska powstawało właśnie późniejsze nazwisko.

Urodziłem się w Polsce powojennej, ale korzenie mam w połowie kresowe. Według opowiadań mojego Taty, moje: babcia, prababcia i praprababcia pochodziły z rodzin o nazwisku RUSO-

WICZ. Mamy więc przykład nazwiska z nieco innego kręgu kulturowego, pewnie i językowego. Nazwisko typowe dla Kresów Wschodnich. Tu charakterystyczne są końcówki nazwisk -wicz. W przekazie pospolitym, jak wieść niesie, w Polsce osoby, których nazwiska kończą się na -cki lub -ski to „szlachta”. Podobnie jest z końcówkami -wicz.

Zero w tym prawdy.

*

W mojej rodzinie pojawiło się nazwisko, które często u innych wywołuje uśmiech. Nie boję się śmiechu. To jest stare nazwisko, a brzmi: **MACHUJSKI**. Pisane przez „ch”. Z czym się kojarzy? Wiadomo.

Przed wojną mój dziadek „wypisał” swojego rodzinnego brata z rodziny za to, że zmienił pisownię nazwiska na **MACHULSKI**. Zmienił zaś w desperacji wielkiej, bo nie mógł znieść jawnych kpin. Bywa.

Rzucę tu stwierdzenie, że nazwiska: **KOWAL, KOWALIK, KOWALSKI** czy **KOWALEWICZ** mają człon główny

od „kowala”. A popatrzcie, jaka pisownia. Istne jej bogactwo.

*

W pisowni nazwisk nie obowiązują zasady ortografii. Nazwisko **JASKÓLSKI** może być (i często jest) pisane jako **JASKULSKI**. Istnieje też inne bardzo stare nazwisko **CYBULSKI** lub **CYBUL**. Zastanawialiście się dlaczego nie Cebulski albo nie Cebul? (Takie też można spotkać). Ano dlatego, że jeszcze stosunkowo niedawno nie mówiono na pewne warzywo „cebula”, tylko „cybula”. Podobnie mówiła mama mojej drogiej Małżonki. (Teściowa pochodziła z Kresów).

Nie ma nazwisk lepszych czy gorszych. Nie każdy może nazywać się Skrzetuski lub Wołodyjowski, Kmicic lub Czartoryski. (Nie tylko Sienkiewicz wspaniale utrzymał stare, dziś już prawie zanikłe nazwiska polskie). Wszystkie nazwiska są piękne, stare, historyczne.

Bo to są NASZE nazwiska. Naszych ojców, z naszej rodzinnej sagi.

*

Dajmy na to, nazwisko **SIKORA**. Bardzo stare i częste. Od tego pochodzi Sikorski, Sikorowski, Sikorowicz. Są i inne nazwiska od nazw ptaków, zwierząt, roślin. Kruk, Jastrząb, Dąb, Buk, Lis, Wilk. Długo by wymieniać.

A z wschodnia brzmiące, ukazujące całkiem inne

(Ciąg dalszy na stronie 20)

(Ciąg dalszy ze strony 19)

podejście do sposobu tworzenia nazwisk: **JAR-MOŁKOWICZ, BALCEWICZ, BANIUKIEWICZ, ASZKIEŁOWICZ**. Inny klimat, jakże ciekawy, jak ładny. Źródłoslów – tak się to o co mi chodzi chyba nazywa – całkowicie inny.

Dla mnie, określenie od jakiego słowa, nazwy, zawołania powstało dane nazwisko, jest wręcz niemożliwe. Nie wiem, a bardzo chciałbym wiedzieć.

Pisownią, pochodzeniem, zmianami w zapisie nazwisk, (i nie tylko), zajmuje się odrębna dyscyplina językoznawcza zwana **onomastyką**.

*

A nazwisko **WYBIERALSKA**? Od czego powstało? Kiedyś kogoś „wybrano”? Do czegoś? Na coś? A może protoplasta Wybieralskich sam wybierał? Wielu też powie, że nazwisko jest szlacheckie.

*

Inne przykłady nazwisk: **PINDA, SZYJKA, ANDRUSZKIEWICZ, ARCISZEWSKI, ANDURA, BIAŁOWĄS, JUREK**. Istnieją także wśród nas spolszczone nazwiska pierwotnie francuskie, belgijskie, holenderskie, rosyjskie i inne. Nazwiska ludzi przybyłych do Polski jako osadnicy, rzemieślnicy, wygnańcy, jeńcy. Wiele z nich, z obca brzmiących, spolszczono albo celowo przeinaczono. Czasami to widać, czasami nie.

*

Drodzy Czytelnicy OBI! Nie wstydźcie się własnych nazwisk!

Popatrzcie w necie, ile o tym napisano. Pomyślcie, skąd może pochodzić to Wasze.

*

Na zakończenie mojego wywodu jeszcze jedna uwaga tematyczna. Wiele znanych mi osób szuka swojego nazwiska wśród tzw. nazwisk herbowych. Można i tak, ale zapewniam Was, że to tak „nie lata”. Nie każdy Czartoryski wywodzi się ze szlachty.

*

Polecam stronki:

Rozkład nazwisk - <http://nlp.actaforte.pl:8080/Nomina/Ndistr>

Mapa nazwiskami - <https://www.mapanazwisk.eu/index.php?sur=MALICKI&s=Szukaj>

nazwiska w PESEL - <https://dane.gov.pl/pl/dataset/568,nazwiska-wystepujace-w-rejestrze-pesel>

występowanie, ilość - <https://nazwiska-polskie.pl/Malicki>

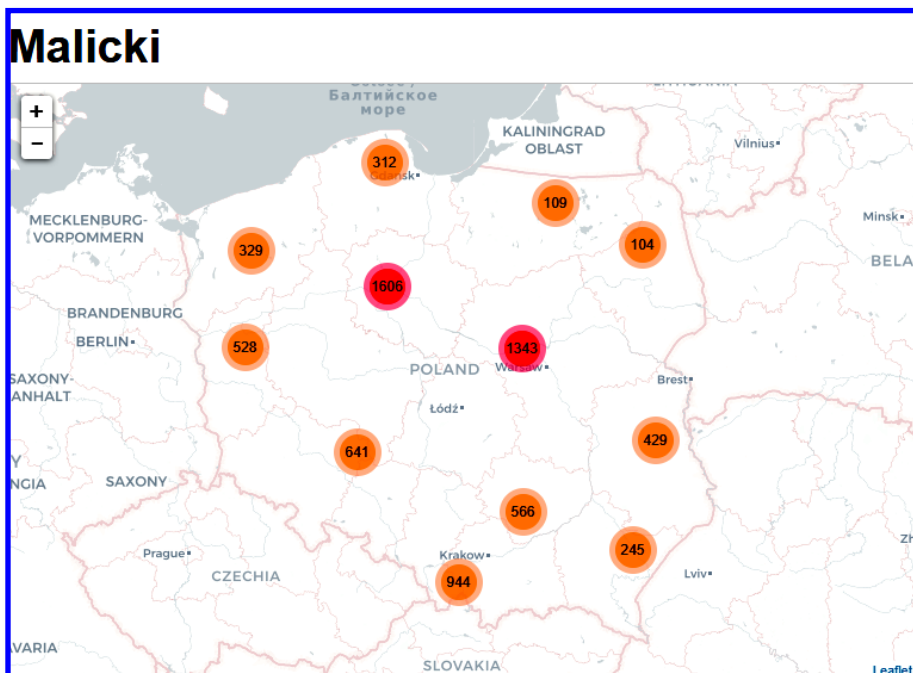
*

A może są wśród nas osoby z hobby (konikiem) w tropieniu pochodzenia nazwisk? A może ktoś zechciałby napisać więcej na ten temat?

A może by założył stałą pozycję-miejsce w OBI i odpowiadał na pytania?

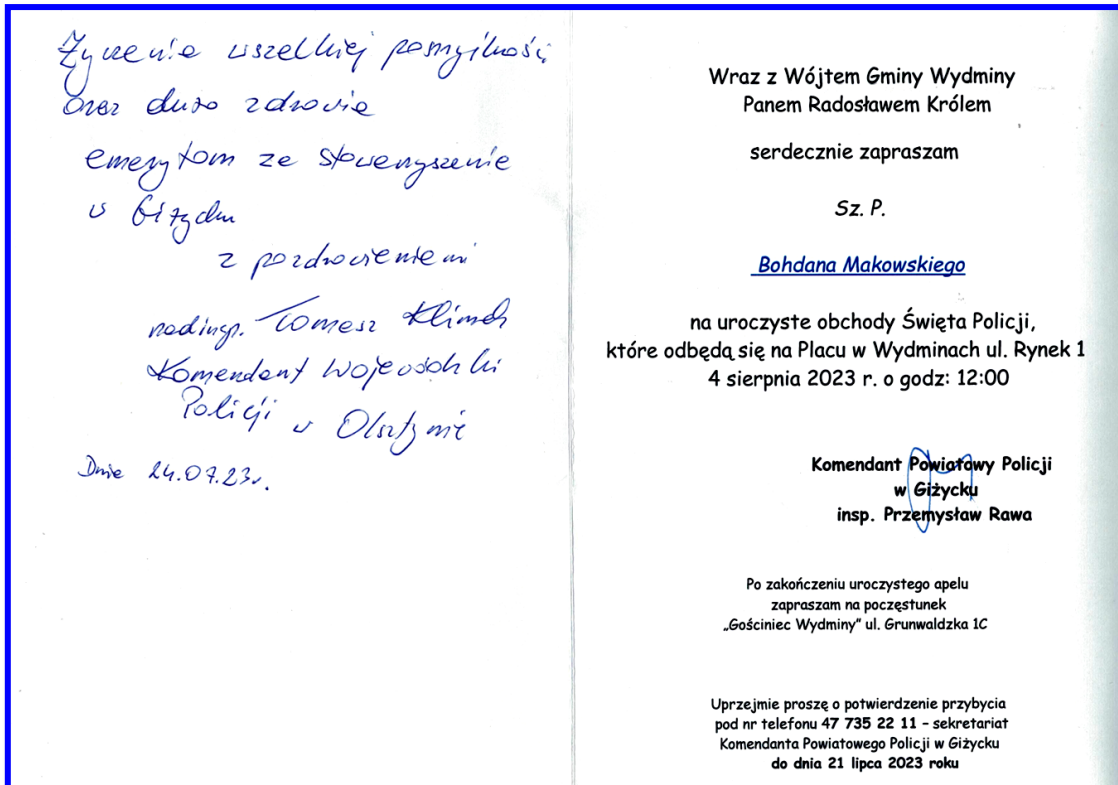
*

Mietek Malicki



(Powyższe napisałem zamiast pewnego tekstu dotyczącego wyborów. Wycofanego z delikatności, i aby nie mącić).

Najwięcej osób o nazwisku Malicki mieszka w:	
Warszawa	439
Bydgoszcz	256
Poznań	228
Łódź	204
Wrocław	169
Szczecin	109
Gdańsk	92
Kielce	83
Lublin	81



Z dumą patrzyłem na naszych młodych następców...

Podczas uroczystego apelu z okazji Dnia Policjanta w Wydminach. To tam obchodzono 4 sierpnia powiatowe święto naszych policjantów. Uroczystość zaszczycił sam Komendant Wojewódzki nadinsp. Tomasz Klimek. Byli też: vice starosta (Marek Sieroński), Burmistrz Giżycka W. K. Iwaszkiewicz, wójtowie urzędów gminnych z gospodarzem wojem Wydmין Radosławem Królem na czele, byli komendanci Służby Więziennej, Straży Pożarnej komendanci sąsiednich Komend Policji: Braniewa, Bartoszyce, Kętrzyna, Mrągowo, Ostródy i Pisz. Byli też dowódcy: 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej i 112 jedn. wojsk. tzw. remontowi oraz rodziny policjantów, duże grono widzów. Byli też i emeryci i ja oczywiście byłem też. Warto dodać, że poza oficjalną uroczystością – apelem imprezie towarzyszyła okrasa w postaci stoisk i wystaw zwianych tematycznie z policyjną służbą. Każdy mógł coś zobaczyć, czymś się zabawić. Przyjrzeć się nie tylko policyjnym jednostkom jeżdżącym i pływającym, lecz również zobaczyć sprzęt saperów, technika kryminalistyki. W sumie wszyscy byli zadowoleni a zwłaszcza 21 awansowanych na wyższe stopnie i 5 osób odzna-

czonych, czego im wszystkim serdecznie gratulujemy. Po złożeniu meldunku Komendantowi Wojewódzkiemu o gotowości oddziałów do uroczystości głos zabrał Komendant Powiatowy insp. Przemysław Rawa, który po przywitaniu gości w ciepłych słowach podziękował swoim podopiecznym za sumienną służbę. Podziękowania skierował również do ich rodzin, zwłaszcza za cierpliwość i wyrozumiałość. I takie słowa skierował również pod adresem pracowników cywilnych. Te podziękowania roztoczyły się w kierunku naszych wójtów, Burmistrza i Starostów od których nasi Policjanci niejednokrotnie otrzymali duże wsparcie materialne i rzeczowe. To właśnie w dowód wdzięczności nadleśniczy Giżyckich Lasów Krzysztof Dąbkowski został odznaczony rozkazem ministra medalem „Za zasługi dla Policji”. W takim pogodnym i sympatycznym tonie przemówili inni znamienici goście, co w jednoznaczny sposób dowodzi o dużych osiągnięciach w służbie naszych giżyckich policjantów. Do tego grona myśmy się też przyłączyli, życząc im dalszej owocnej służby.

(Ciąg dalszy na stronie 22)



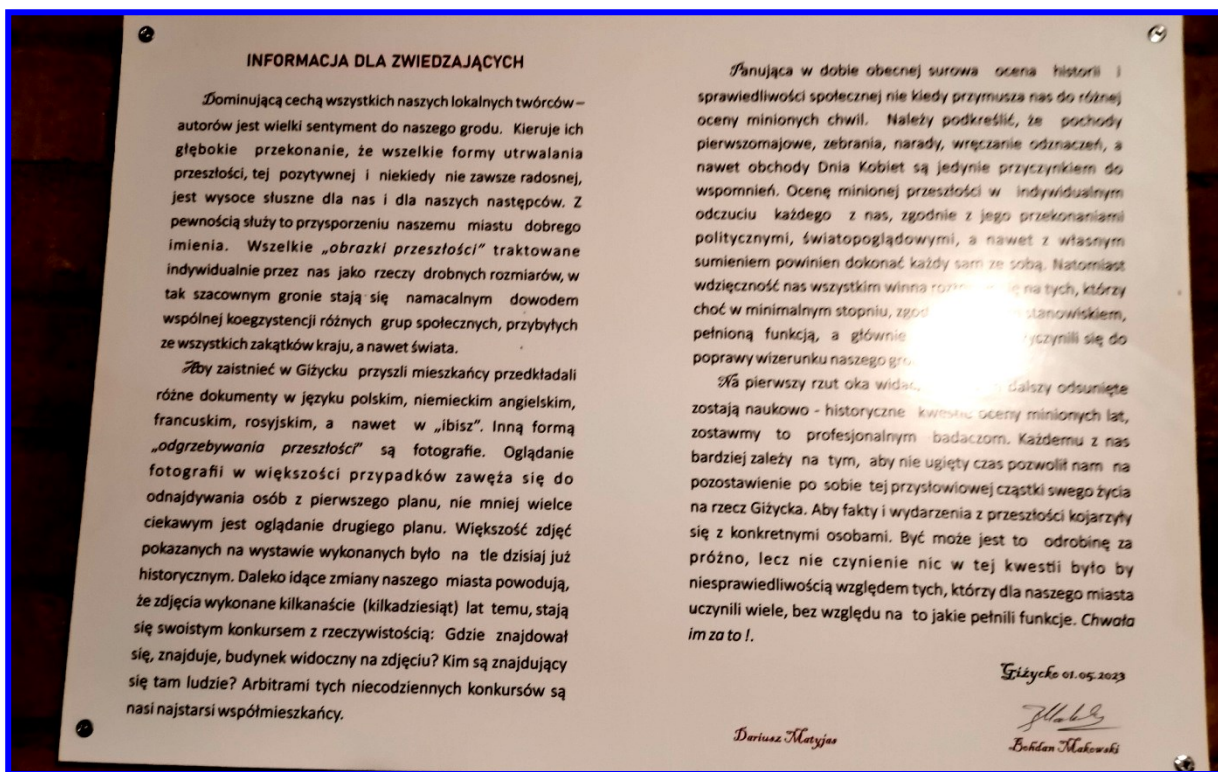
Oczywiście przy akompaniamencie reprezentacyjnej orkiestry i kompanii honorowej całość uroczystości zwieńczona była defiladą. W tym momencie pragnę podziękować organizatorom apelu ze strony technicznej, a zwłaszcza z działu prasowego, które to Kobitki dwoiły się i troiły aby wszystko było zapięte na przysłowiowy ostatni guzik. Było fajnie i tak trzymać.



Bohdan Makowski s. Władysława



Jak niejednokrotnie wspominałem...



Jak niejednokrotnie wspominałem, ta nasza zawila przeszłość historyczna jest na tyle skomplikowana, a na dodatek zawila, że ze zrozumiałych względów budzi ona zainteresowanie nie tylko tych, którzy tą historię współtworzyli, lecz również młode skomlenie. Z wielkim zadowoleniem mogę pochwalić się kolejną ekspozycją-wystawą historyczną związaną z moim miastem, Giżyckiem. W jego centrum na Placu Grunwaldzkim po wielkich staraniach otwarto ponemiecki z czasów II wojny światowej schron przeciwlotniczy. Początek był w 2002 roku. Moje starania m.in. doprowadziły do tego, że znalazł się dzierżawca, który połączył historię grodu ze sztuką. Prace budowlane trwały dwa lata i oto powstała Galeria Sztuki Schron Giżycko w ramach Mazurskiej Fundacji Sztuki Art Progress Dariusza Matyjas. W nowo pobudowanej galerii znajdującej się nad wejściem do schronu znajduje się stała galeria sztuki.

Natomiast schron który zachowany został w niezmiennym stanie od czasu jego budowy w 1944 roku wykorzystany został do stworzenia wystawy pt. Od niemieckiego Lötzen do polskiego Giżycka. Na ścianach schro-

nu umieszczonych jest ok 80 plansz ze zdjęciami, dokumentami, opisami wydarzeń historycznych. W dwóch pomieszczeniach schronu ustawione są gabloty, witryny z różnego rodzaju historycznym artefaktami. Jest tam min. Zbiór sygnetów patriotycznych z orłem, jest sygnet z Hitlerem i Stalinem, Dzierżyńskim, amerykańskiej Uczelni West Point i sygnet z Tryzubem oficera armii Własowa. Po obu stronach tzw. koszyka sygnetu są liście dębu (na wzór niemiecki) męstwa i lauru zwycięstwa powstania wolnej Ukrainy. Są tematycznie historyczne artefakty dot: Andersa, Wilna, harcerstwa, a nawet akcent judaistyczny, bowiem w Lötzen istniało duże środowisko społeczności żydowskiej. Żydowski kirkut został zniszczony w Giżycku w 1968 roku. Dość ciekawą jest ekspozycja białej broni. Jest bagnet z czasowe napoleońskich (1812 r). Jest szabla pruska Pułku Artylerii z Lötzen wykonana w Solingen. Są też odznaczenia rosyjskie, niemieckie i oczywiście nasze. Skromnie ale widoczna jest wystawka dot. MO.

W zasadzie było by to na tyle bowiem,

(Ciąg dalszy na stronie 24)



trudno jest mówić o rzeczach, które można godzinami oglądać, zaś ich opisanie wymaga dużo czasu i papieru. Dla tego zapraszam do odwiedzin. Osobiście mam tą satysfakcję, że jest to moja trzecia ekspozycja historyczna (Wieża Ciśnień w Giżycku i Gołdapi), lecz jak powiedziałem na uroczystym otwarciu nie porzestaję na tym i... mam jeszcze dużo do zro-

bienia aby po mnie pozostał namacalny dowód mojej tu na tym padle egzystencji.

*Pozdrawiam:
Bohdan Makowski s. Władysława.*



Do bojaźliwych nie należę!



Do bojaźliwych nie należę, przynajmniej tak mi się wydaje ale w dniu 12 sierpnia br. widok zgromadzonego na palcu Piłsudskiego w Giżycku sprzętu bojowego napędził mi stracha. Nie to, że był to sprzęt bardzo groźnie wyglądający, lecz pod moją kopułą wykuł się taki oto wariant, w sumie tragistyczny. Na tak zgromadzony sprzęt wystarczyło by bandę tzw. Wagnerowców skierować i... no cóż to tylko niezasadna wyobraźnia, tylko fantazja pobudzona strachem. Jednak faktem jest, że na pewien czas nasza mobilność obronna (przynajmniej w naszym regionie) została w jakimś stopniu osłabiana, bo tak na pardwę tego sprzętu do eliminowania siły żywej przeciwnika to za dużo nie mamy i nasze okoliczne koszary na ten czas były puste.

Zdaję sobie sprawę, że święta należy uszanować, wszelako gdzieś tam było napisane „pamiętaj abyś dzień święty świecił” i święto naszych dzielnych wojaków też należało uczcić. Nasuwa się jednak pytanie: po co tyle tego sprzętu, tej demonstracji siły. Przecież i tak na czołgi dzieciaki nie mogły wchodzić, bo co? Zepsują, uszkodzą?! No chyba że były to czołgi z tektury???

O składzie osobowym tzw. licznych oficjeli i gości nie będę nawet wypisywał bowiem media tzw. publiczne w tym temacie zdały relacje nawet z naddatkiem, natomiast zainteresowało mnie inne zdarzenie a raczej uczestnictwo czegoś pt. „800 +”. Specjalnie do tego przygotowany pojazd dostarczył do centrum placu na-

miot, w którym rozdawano propagandowe (czytaj propisowskie) gadżety. I tu nasuwa się pytanie: co ma wspólnego 800 + z naszą jaką by to nie była i pod byle jakim kierownictwem armią? A przecież było to ich święto, wojaków.

Ato wszystko to tylko początek, dalej już na ternie plaży miejskiej odbył się kolejny spęd tym razem pt. piknik. Tam też były delikatnie mówiąc tematy nie związane z armią. Oczywiście były też i karabiny, rewolwery i inny sprzęt ale... No i proszę, w bardzo krótkim okresie czasu Giżycko miało okazję spędzenia czasu na imprezach, które de facto stanowiły jedynie tło do kampanii wyborczej słusznej „wadzy” a co ważne za nasze pieniądze (oczywiście wydawane bez naszej zgody i akceptacji). Nie jest nawet wyobrażalne aby wśród gości na święcie żołnierzy był przedstawiciel opozycji, a nawet poseł czy senator nie wywodzący się z prawicy. Lecz czy tego pragną wszyscy Polacy, czy tylko wybrani, namaszczeni przez słuszną „wadzę” i jej prezesa zawsze dziewczycy? Stojąc jako ten ciekawski w nielicznym gronie mieszkańców a i nawet turystów słyszałem taką oto wypowiedź: Co chcesz, jak po kilkumiesięcznym kursie gościu zostaje stopień oficerski i po krótkim czasie jest już kapitanem, a ostatecznie jako ten namaszczony dostaje szlify generalskie (Duda długopis namościł nowych 21 generałów). W tym przypadku nie ważna jest jego wiedza, fachowość, liczy się jedynie lojalność, a w rzeczywistości poddańcza służalczość. Przecież w takich gar-

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

nizonach jak Giżycko ta anonimowość kadrowa nie istnieje. Tu ludzie się znają. Środowisko cywili jest powiązane z żołnierskim przez żony, miejsca zamieszkania korzystania z różnych wspólnych form koegzystencji a nawet rozrywki. I powiem Państwu, że to zasłyszane stwierdzenie tym razem jeszcze bardziej napawa mnie strachem. Przecież moje życie, bezpieczeństwo moich bliskich, a nawet współobywateli stawiane jest w bardzo niebezpiecznej sytuacji. O braku profesjonalności z strony wspomnianej kadry mogą świadczyć przypadki niefortunnie podejmowanych decyzji, o których media z lewa i prawa już opisywały. Za moich czasów, czynnej pracy, sklepowa która miała manko w sklepie GS-u nie dość że dostała wyrok i obowiązek naprawienia wyrządzonej szkody to jeszcze nie mogła być zatrudniona na stanowisku materialnie odpowiedzialnym. To już nie chodzi nawet o naszego K-ta co to pierdyknął z pancerfausta, ale sposób potraktowania jego brata w związku z powiazaniami z mafią watońską. Został potraktowany „po znajomości” inaczej i bardzo łagodnie w stosunku do innych uczestników przekrętu. Tu kodeks Bożewicza nie obowiązuje. Gdyby on istniał chociaż w minimalnym zakresie to z tej ponad stukilkudziesiątnej ekipy ministerialnej co najmniej co dziesiąty by się ostał. No tak, ale mówi to gość, który był sługusem totalitarnego państwa. No



rzeczywiście może faktycznie kieruje mną zazdrość. Gościu, za to że opluwa na lewo i prawo Tuska i całą opozycję chamskimi epitetami (nazwisko nie przechodzi przez gardło) przytulił dwie duże bańki i fuchę wice ministra branży o której nie ma zielonego pojęcia. Z rolnictwa zna się on tylko tyle jak w kawale o milicjantach. Dowódca instruuje f-szy podczas sadzenia lasu: „sadzimy zielonym do góry”. Jest to klasyczny dowód „wdzięczności” za czynny gdzie brak jest minimalnej odrobiny kultury i etyki związanej ze sprawowaniem funkcji publicznej. Nie dziwić może fakt, że 22-u latek w szybkim tempie zajmuje wysokie stanowiska, ostatnio nawet w PKO BP. A tylko dla tego że sympatyzując za wspomnianym prezesem wali na oślep w opozycję. I to jest fachowość. Nie chce nawet przytaczać innych niezliczonych przykładów, lecz nasuwa się jeden wniosek: To młode pokolenie czerpie wzory z ludzi, którzy za mamoną odeszli od ideałów „Solidarności”. Im „kasa” staje się najważniejsza, inne wartości się nie liczą. Ten od manipulowanej propagandy publicznej zwanej publicznymi

mediami (za nasze) pieniądze w dowód tych wrednych i oszczerczych „zasług” trafił do Banku światowego. Młody człowiek widząc to wyciąga właśnie wnioski: co się oplaca. I wtedy podstawowa zasada „żarło i tarło” stają się wiodącą.

Bym zapomniał. Na koncercie na Plazy Miejskie już w porze wieczornej zatytułowanym jako „Silna Białoczerwona” Edyta Górniak wykonała utwór „Białe róże”. Jak podkreślono, było to pierwsze wykonanie tego utworu przez artystkę oraz polską wersję utworu „Bei mir bistdu schön” grupy The Andrews Sisters. Wszystko wyświetlane na potężnym ekranie. Na temat kunsztu wokalnego artystów niech mówią wypisane emaile:

- - Żenada, ani Bednarek, ani Górniak, ani Natasza nie potrafili śpiewać wojskowych pieśni; normalnie wzięli siano za to, za chłam (...).
- - Byłoby może fajnie, ale ci ludzie śpiewać nie potrafią... a p. Górniak znowu wyła... jak można.

(Ciąg dalszy na stronie 27)



(Ciąg dalszy ze strony 26)

- - Interpretacje piosenek wojskowych – pełne „spektrum”. P. Liszowska, Górniak, co to było? (może na żywo było lepiej?). (...) Szkoda, można było fajną imprezę rozkręcić. (...)
- - (...) Edyta G. nie nadaje się do śpiewania tego typu pieśni, była próba z hymnem i nikt nie wyciągnął wniosków.

Szczerze mówiąc ludzie byli zawiedzeni. Za taką kasę można było by zorganizować o wiele lepszą imprezę.

Zacząłem od Wojska a skończyło się na kasie, lecz to właśnie te tematy są w ostatnim

czasie nagminnie poruszane. No trudno możemy się jedynie przyglądać, jak to ktoś tam mówił zgrzytając zębami, lecz 15 października za 60 dni chyba wątpliwości nie ma przy kim postawić X.

PS. Na placu postawiono świeży obelisk-pomnik z potężnym orłem. Obecnie bez napisów. Z pewnością będzie kolejna impreza przy jego odsłonięciu z armią, pocztami sztandarami, leśnikami, wielką fetą i pisowska agitka.

Pozdrawiam

Bohdan Makowski s. Władysława.



Serdecznie pozdrawiam ...

- Prezesie **Jerzy** /SEiRP/ i **Mieczysławie** /OBI/

Info trochę spóźnione! Dbając o daleko idący obiektywizm przy zdawaniu relacji z cyt. spotkania, czekać musiałem za opiniami pozostałych członków Zarządu OW SEiRP P-N /było nas 7 osób/. Każdy z nich przekazał swoje odczucia, które jak sądzę dają rzetelny obraz przebiegu spotkania.

Zgodnie z zał. foto. spotkanie odbyło się w reprezentacyjnym miejscu - Concordia - Centrum Kongresowe /odrestaurowany obiekt po starej drukarni im. M. Koszycaka/
- 24.07.23r. godz. 16⁰⁰ - 17⁴⁰.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 140 osób wywodzących się ze środowisk mundurowych i trochę obok /b. SB/.
A więc: np. przedstawiciele Straży Granicznej - Z. Góra, Koszalin - był Piotr Iwat prezydent b. Szef Federacji SSM RP byli przedstawiciele Bractwa Mundurowego, SEiRP P-N i .. innych wojsk.

Wprowadzający - Rafał Grupiński /polonista, poznańskie PO, prezydent w różnych formacjach m. in. w ekipie Kornela Morawieckiego.../

Sam zaproszony - Tomasz Siemonek /b. ref MON - poseł/ zaprezentował sprawy już znane, powtarzane typu...
będziemy się starać, zrobimy, poprawimy, zwrócimy się do..,
nie dopuścimy, rozliczymy.. itp.
Raczej lansowanie, typowa kampania przedwyborcza.

Pytania z sali b. różne: konkretne i mało istotne. Dominowały - kiedy zwrot emerytur, jak działa ZER, jak pracują sądy w tym zakresie ??

Np. jeden z b. wojaków pyta retorycznie -
-- byłem w wojsku 20 l. byłem nauczycielem 30 l.
nie walczę o II emeryturę. Chciałbym od państwa /od ZUS/
emeryturę za 50 lat pracy!

Na koniec zdjęcia, indywidualne podejścia, przekaz osobistych pytań, bolączek, takie ble.. ble..

To by było na tyle!
Raz jeszcze pozdrawiam!

Jan

24.07.2023r

godz. 16⁰⁰ - 17⁴⁰

1. Tomasz SIEMONIAK
2. Rafał GRUPIŃSKI
„WPROWADZAJĄCY”



Przez ulicę h. MERCURE[®]
I str. przez ulicę - zespole h. „SHERATON”
i MTP Pół /TARGI/

50m obok „dzwactwo”
/banki, biura, restauracje, fitness/



„CONCORDIA-DESIGN” - Centrum konferencyjne
MIEJSCE SPOTKANIA
Ekskluzywna budowla po byłej
drukarni im. M. Kasprzaka
/restauracje, biura.../



W dniu 4.08.2023 r. w Zielonej Górze odbyło się niecodzienne, uroczyste spotkanie z okazji nadzwyczajnej, bo 90 rocznicy urodzin naszego nestora, osobowość nietuzinkową, a zarazem Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych - jubilata **Jana Papisa**. Na spotkaniu tym, pojawili się najbliżsi przyjaciele Jubilata, współpracownicy z którymi przyjaźnił się od szeregu lat i z którymi działał w Stowarzyszeniu oraz tworzył zręby i podwaliny SEiRP od czasu I Zjazdu założycielskiego w Szczecinie w roku 1990. Wśród znamienitych gości byli: były Prezes Zarządu Głównego w Warszawie Henryk Borowiński i jego Z-ca Zdzisław Pietryka. Animatorami tego spotkania były: córka Jubilata Lilianna oraz Barbara – Krystyna Milej. Były życzenia dla Jana Papisa, wspomnienia z lat minionych, wspólnych działań na niwie pracy społecznej oraz miła atmosfera, która wywiązała się wśród wspólnej kolacji uczestników imprezy integracyjnej.

Miłym akcentem były złożone życzenia przez delegację z Komendy Wojewódzkiej Poli-

cji w imieniu Komendanta wojewódzkiego gen. Jarosława Pasterskiego oraz z bratniego Stowarzyszenia Wojewódzkiego SEiRP w Gorzowie Wlkp. reprezentowanego Przez w-ce prezesa Zygmunta Magniewskiego.

Dożycie tak sędziwego wieku 90 lat jest, nie lada wydarzeniem, a zdrowiem jakim cieszy się Jubilat jest najlepszym odzwierciedleniem aktywności i mobilności Jubilata **Jana Papisa**. Moderatorem imprezy był kol. Mariusz Kowalaszek, wykonujący zdjęcia foto wraz nagraniem i wyświetleniem filmu wspomnieniowego z biografią naszego wspaniałego Jubilata. Akcentem końcowym było wspólne odśpiewanie „200 lat” i tort godny Jubilata.

*Tekst: Zbigniew Kobryń
Zdjęcia : Mariusz Kowalaszek*

Redakcja OBI

Z całym sercem przyłącza się do życzeń i serdeczności jakie Jubilat otrzymał z okazji tej pięknej Roczniczy!

Wszystkiego najlepszego Janie!

Jerzy K. Kowalewicz



Drodzy Koledzy, Szanowni Czytelnicy OBI!

*"Nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka.
No i dobrze, no i na zdrowie, bo tak wyrasta się na człowieka."*

Władysław Broniewski

Zachęcony przez Kolegów Redaktorów tego branżowego periodyku wracam do moich wspomnień związanych ze służbą. Ja nie mam żadnych obiekcji w tym, aby dzielić się tą wiedzą ze wszystkimi. Na dodatek, pamiętam, że rozpoczynając służbę w charakterze policjanta ONZ (*Civilian Police*) w byłej Jugosławii, podpisywałem cyrograf, że niczego nie opublikuje przed upływem 10 lat (a minęło równo 30 lat!). Chciałem więc bez przeszkód pozwolić na bezwarunkową publikację na zasadzie:

Niech ludzie wiedzą, czym jest wojna.

Pomyślałem więc: zanim wyślę te materiały, przeczytam, (bo od napisania nie czytałem, a pisałem emocjonalnie), i poprawię błędy. Dziś przeczytałem uważnie. Znalazłem, i poprawiłem, kilka błędów i literówek, co nie znaczy, że wszystkie. Ale to, co najważniejsze; to było pisane dawno temu i pozornie dotyczy też dawnych wydarzeń w Europie.

Czytając, uświadomiłem sobie, jak wiele jest tam nie zamierzonych analogii do obecnych wydarzeń w sąsiednim kraju, i, że może to być źle odebrane.

Boże, jak to wszystko jest podobne do obecnego konfliktu...

Myślę, że wielu potencjalnych czytelników będzie miało takie samo wrażenie, a ja to tak dawno temu napisałem, i nie wiedziałem wtedy, że to się wydarzy. Tam nawet wspominam, że gdyby nie "wąsate słoneczko", to u nas by była Jugosławia. Wiem, że tak wtedy myślałem. To się wydarzyło: "Słowiańskie psy gryzą się między sobą".

Ale wracając do rzeczy. Te wspomnienia to tylko część, z którą mogę (i chyba chcę) się podzielić. Ta cała reszta, co Ci za chwilę wyślę po poprawce to przedszkole. Wszystko inne zostanie tylko ze mną i we mnie. Jak się z kimś podzielę tą resztą, to tylko fragmentarycznie, i nigdy do końca. Ale to tak jest u każdego, że ma swoje tajemnice, a nawet gdyby chciał się dzielić, to się boi, że nie będzie zrozumiany...

Proszę o jedno, i wydaje mi się to zasadne. W publikacji należy zachować chronologię wydarzeń, bo inaczej nie wiadomo o co chodzi. Więc rozdział po rozdziale: "Pierwsza krew", "Mostar", "Sasza II", "Caffe Bomba".

Janusz Kozłowski

„Cafe Bomba” (Część 2).

W czasie gdy trwały dalsze poszukiwania aparatu, Larsa zabrali do sąsiedniego domu, a mną zajął się osobiście sam „Złoty ząbek”. Mówił dużo, krzyczał mi prosto w twarz, że osobiście zabijał Ustaszę, że nienawidzi katolików, że Polacy to zdrajcy Słowiańszczyzny i niemieckie psy, że zna rolę „Papy Wojtyły” w tej wojnie, i wie co obecnie wyprawia inny Polak, specjalny wysłannik ONZ Tadeusz Mazowiecki, który widzi tylko serbskie zbrodnie, a na zbrodnie popełniane na serbskim narodzie ma oczy zamknięte.

Powiedział, że to wszystko wystarczy aby mnie

zabić. Po tym gwałtownym słowotoku wziął nagle w ręce leżący na stole izraelski pistolet maszynowy typu Uzi, przyłożył mi wylot lufy do brzucha i energicznie przeładował. Poczuliśmy, że to koniec. Czuliśmy, że mam do czynienia z chorym na urojenia i fobie człowiekiem, który naprawdę może mnie zabić.

Zastanawiałem się wtedy. czy poczuję ból, gdy on włada we mnie serię z tego pistoletu, czy też nic nie zdążę poczuć, tylko wszystko nagle się skończy i nastanie niebyt.

(Ciąg dalszy na stronie 32)

(Ciąg dalszy ze strony 31)

Nie przebiegło przez mój umysł całe życie, jak to ponoć niektórym zdarza się w skrajnych sytuacjach. Pomyślałem tylko: „Ale głupi, bezsensowny koniec”.

O niczym więcej nie myślałem. Umysł mi się wyłączył. Byłem raczej bardziej sparaliżowany niż zdolny do myślenia, czy też mówienia czegośkolwiek.

On zaś mówił, a raczej krzyczał, ale nie wiem co, bo wówczas do mnie nic nie docierało. Bałem się, że każde moje słowo może być powodem tego, że naciśnie na spust. Jak się już wykrzyczał i trochę uspokoił, odłożył pistolet maszynowy na kredens kuchenny. Z kredensu wyjął karafkę rakii. Nalał sobie kieliszek, gwałtownie wypił jednym haustem. Potem wyjął drugi kieliszek, nalał i postawił przede mną. Odmówiłem, a on tego nie skomentował. Powiedział już normalnym głosem:

- Nawet jakbym ciebie polubił, nawet jakbyś mnie przekonał, że jesteś dobrym człowiekiem, to i tak najbardziej kocham moją rodzinę. Moja rodzina nie ma co jeść - pomimo tego, że prowadzę kafełkę „Pod Bombami” i staram się zapewnić im byt.

Przychodzą tam tylko moi koledzy z wojny, i to ja im stawiam, bo oni nie mają czym płacić. Wy tu wszyscy jesteście nieobiektywni, szpiegujecie i kombinujecie jak oddać nas Chorwatom, a my już z nimi nigdy nie będziemy mogli żyć razem. NATO grozi, że nas zbombarduje, a

więc nie dość, że moja rodzina głoduje, to jeszcze straszycie, że mi ją zabijecie. Muszę więc bronić mojej rodziny i wszystkich serbskich rodzin. Aby zrobić to skutecznie, założyłem listę zakładników. Wy wszyscy pracownicy ONZ z tego rejonu jesteście na tej liście, ale ty, jako Polak, katolik i szpieg trafisz od dziś na pierwsze miejsce. Jeśli choć jedna bomba spadnie na nas ze strony NATO, zabijemy pierwszych 5-10 „Unproforców” i postawimy kolejne ultimatum. Za następne bombardowania zapłacą następni zakładnicy. Nie ma innej metody, a ta wydaje mi się skuteczna.



Autor w czasach „Cafe Bomba”

Przebywałem z tym chorym człowiekiem parę godzin. Potem przyjechał z Vukovaru inny serbski oficer dochodzeniowo-śledczy Vojnej Policji, który miał przeprowadzić legalne przesłuchanie nas obu - jako podejrzanych o oficjalnie zgłoszone fotografowanie pozycji wojskowych jednej ze stron konfliktu.

Oficer był młody, sympatyczny, grzeczny i powściągliwy w słowach. Niemniej, zanim przeszliśmy na angielski, powiedział, że osobiście nie wierzy, abym przez trzy miesiące pobytu na

misji tak dobrze opanował język serbski, i właśnie to najbardziej mnie obciąża jako rzekomego polskiego strażnika granicznego, odelegowanego na misję w charakterze policjanta.

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

Według niego jestem zwyczajnym szpiegiem, występującym pod tą przykrywką.

Dopytywał się, jakie odbyłem kursy przygotowawcze, z jakiego zakresu i jakie mam przygotowanie wojskowe.

Najważniejsze dla mnie było wówczas to, że on przekazał nam informację, iż nasi przełożeni w Erducie (kwatery główna Sektora Wschodniego) zostali poinformowani o naszym zatrzymaniu. I że ktoś już jedzie, aby nas stąd odebrać. Nie radził jednak, abyśmy złożyli skargę na fakt i sposób zatrzymania.

Stwierdził, że oni mieli podstawy do tego, a nam w końcu... nic się nie stało.

Niemniej jednak, po naszym powrocie przełożeni domagali się złożenia przez nas szczegółowych meldunków.

Mój raport był jednak bardzo, bardzo lakoniczny, gdyż uświadomiłem sobie, że nikt z czytających biurokratów UN nie potrafiłby zrozumieć moich emocji i wątpliwości, które mną targwały w trakcie zatrzymania, ale i tych przemyśleń, które miałem potem. Już jako wynik refleksji po wielogodzinnej rozmowie ze „Złotym zębkiem”. Nie chciałem się tym dzielić z nikim, bo poniekąd rozumiałem jego położenie. Też wynikającą stąd desperację.

*

Wiele razy po tym zdarzeniu, kiedy mijaliśmy lokal „Cafe Bomba”, wracały nie tylko traumatyczne wspomnienia naszego zatrzymania, ale i słowa chorego z nienawiści, rozpacz i beznadziei człowieka ze złotym zębkiem. Nigdy nie przeszło mi przez myśl aby zajrzeć do jego lokalu.

Myślałem, że już go nigdy więcej nie spotkam. Stało się jednak inaczej. Zdarzyło to się blisko końca mojej misji. W każdym razie odcinałem już dni na krawieckim centymetrze. Tak, jak to robiło się w wojsku, odliczając dni do końca służby.

A było to tak.

W trakcie jednego z końcowych patroli umówiłem się w jakiejś wiosce na samym końcu naszego rejonu działania na spotkanie z przedstawicielem lokalnej władzy.

Spotkanie miało się odbyć w jedynej w tej wiosce „kafanie”. Po przybyciu wszedłem do ciemnego pomieszczenia wcześniej umówionego lokalu. Zająłem miejsce przy stoliku w rogu sali. Nie było tam nikogo oprócz dwóch serbskich wojskowych popijających rakiję w drugim końcu lokalu.

Było tam mrocznie. W chwili, gdy za ladą pojawił się właściciel, podszedłem do bufetu, aby zamówić sobie kawę. Po powrocie do stolika zauważyłem, że umundurowany mężczyzna, który siedział tyłem do mnie, wstaje od swojego stolika, i idąc do mnie szuka czegoś w kieszeni munduru.

W chwili gdy podszedł do mnie miał już w ręce notes, który położył na stoliku. Kiedy siadał na krześle, ja rozpoznałem go z przerażeniem. Tym wojskowym był mój znajomy „Złoty ząbek”. Tak zawsze nazywałem tego człowieka w myślach i koszmarnych wspomnieniach. Siadając, uśmiechnął się do mnie, potem zaczął czegoś szukać w swoim notesie. Okazało się, że szukał mojego nowego adresu. Znalazł, odczytał, gdzie i od kiedy mieszkam, w jakich godzinach pracuję, jaką pozycję zajmuję w stacji naszej Policji Cywilnej, i kiedy kończy mi się pobyt na misji. Powiedział przy tym:

- Pomyliłeś się, jeśli sądziłeś, że jak zmienisz adres zamieszkania, to ciebie nie znaję. Znałem każdy twój krok i nadal nic się nie zmieniło w twojej pozycji na mojej liście. Ciągłe jesteś na pierwszym miejscu i lepiej módl się, aby Jankesi nie zaczęli bombardować Serbów, zanim stąd wyjedziesz. Wiesz, że z przyjemnością ciebie rozwałę, bo moje podejrzenia co do twojej osoby potwierdziły się. Jesteś za bardzo gorliwy w tym, co robisz. Co prawda dobrze żyjesz z Serbami i oni ciebie nawet lubią, ale ja ci nie ufam. Jesteś dobrze wyszkolonym polskim Ustaszą i gardzisz nami jak Cyganami. Codziennie jesz serbski chleb,

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

żyjesz wśród nas, więc zrób coś dla nas więcej niż tylko dawanie jałmużny wieśniakom. Co ty myślisz, że jak przywieziesz biednym Serbom zapalki, świece, mąkę czy cukier, to coś zmieni się w ich codziennej biedzie? Tobie tylko wydaje się, że nam pomagasz. Wyjeżdżajcie stąd wszyscy, i to jak najprędzej. I pamiętaj, módl się za pokój w Serbskiej Krajinie.

Pokazał przy tym palcem na notes, dodając:

- Ja cię znajdę po pierwszym bombardowaniu Serbów, po pierwszym ataku na nas. Z n a j d e i zatrzymam jako zakładnika. Każde kolejne bombardowanie to będzie twoja śmierć.

Wrócił do swojego stolika, siadł tyłem do mnie i wypił kolejną rakiję.

Po upływie około dziesięciu minut przyszedł mój rozmówca, ale ja już nie chciałem tam siedzieć. Zbyłem go ogólnikami, i wróciłem do mojej stacji.

Po powrocie nie wspominałem nikomu o tym niespodziewanym spotkaniu.

Nie lubiłem tego człowieka, bałem się go, ale też rozumiałem jego desperację i konsekwencję w obronie swoich racji.

Bombardowania Serbów w Bośni rozpoczęły się rok po moim wyjeździe.

Nie była jednak bombardowana samozwańcza Republika Serbska Krajina. Ona została zaatakowana i odbita przez wojska Chorwackie w ramach operacji „Oluja” (Burza) w 1995 roku, również rok po moim wyjeździe.

W naszych mediach bardzo mało mówiło się o tej operacji, a rzekomo strona atakująca nie oszczędzała po drodze nikogo. Zabijane było wszystko, co się rusza. Palono lub wysadzano serbskie domy.

Z wojskowego punktu widzenia Oluja była doskonale przygotowana przez fachowców z NATO.

Wojsko chorwackie, po odpowiednim dobrojeniu i doposażeniu (min. w czołgi po byłej armii NRD, z ciekawe, czy też po symbolicznej cenie 50 dolarów, jak nasze UAZ-y?), rozprawiło się w kilka dni z wiejską armią obrony terytorialnej samozwańczej „Republiki Serbska Krajina”. Nie przeprowadzono jednak ataku frontalnego na mój „Sektor Wschodni” w Sławonii i Baranii, który wrócił do Chorwacji w 1997, po kilku latach pokojowych negocjacji. Ciekawi mnie, jak się znaleźli w nowej rzeczywistości tacy wojownicy jak „Złoty ząbek”. Może to on leży teraz pod gruszą, w tym samym w ogrodzie, w którym to ja miałem leżeć. Może jako serbski patriota poległ w innym miejscu, a może przeżył i znalazł się gdzieś tam w nowej Serbii.

Tego się jednak nigdy nie dowiem, tak jak on zapowiadał, że o miejscu, gdzie mnie pochowa, nigdy się nie dowie się moja mama.

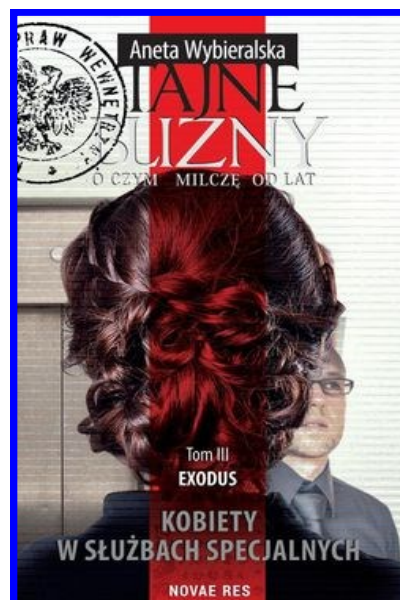
Los potrafi odplacić tą samą monetą.

Pomimo skrajnych emocji, które mi zafundował, nigdy nie życzyłem mu śmierci. Mam nadzieję, że on jej uniknął. Był i pozostanie dla mnie tragiczną postacią, uwikłaną w historię i politykę, osobą próbującą zapewnić byt swojej rodzinie w okrutnej rzeczywistości. Jego restauracja: „Cafe Bomba”, wraz z reklamującymi ją bombami lotniczymi, pozostanie dla mnie symbolem tego, jak wojna zmienia psychikę ludzi, którzy próbują dostosować się do jej okrutnej logiki.

Janusz Kozłowski

Zdjęcia reklamowe, z sieci nie mają nic wspólnego (oprócz nazwy i idei) z tekstem i kawiarnią, opisaną w nim przez Autora historią





[Odcinek 7](#)

TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.

Marie von Ebner Eschenbach

Szantaż

Czym jest szantaż?

Tak klasycznie? Jest wywieraniem presji na kogoś i wymuszaniem czegoś za pomocą zastraszania lub groźby kompromitacji.

Polski Kodeks karny definiuje zjawisko nie jako „szantaż”, tylko czyn spełniający znamiona szantażu. Mieści się w definicji występuku opisanego w art. 191 § 1. I brzmi:

Kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

W zasadzie fajnie. Dobrze, że perfidny czyn jest penalizowany. Tylko że w przypadku celu jakichkolwiek służb mundurowych, jakim w naszym szanownym tajnym urzędzie jest (i było) pozyskanie do współpracy i zebranie konkretnych informacji o interesującym nas obszarze kontrwywiadowczym, nikt się nie poskarży na taki „szantażyk”. Nie znam takowego przypadku ani nie uczyłam się o podobnym wydarzeniu. Upublicznienie perfidii tajnych służb stanowiłoby nie tylko precedens, ale i

przedmiot wielu prac naukowych, szkoleń, operatywek oraz pokątnych plotek. Pomimo faktu, że zaklasyfikowano by je do informacji ściśle tajnych.

Aby sprostać wymogom samego szantażu, o niego wszak tu chodzi, za pomocą którego moglibyśmy dokonać werbunku, należy wejść w posiadanie jakiegoś namacalnego materiału kompromitującego. Od tego należy zacząć wszelaki szantaż. Co do zasady. To znaczy zdobyć nagrania (film, głos), fotografie, dokument z osobistym podpisem osoby wytypowanej na kandydata. Wejść w posiadanie i mieć. Nie puszczać, trzymać. Nikomu nie pokazywać, nie przechwalać się.

Oczywiście i w tym dziele należy mieć pomocników. Samemu nie sposób tego przeprowadzić ze względów oczywistych, chyba że okazja trafi się jak ślepej kurze ziarno. Nagła i niespodziewana. (Mnie takie rzeczy nie trafiały się niestety). Czyli najlepiej zlecić to firmowym pomagierom, do których zaliczają się wywiadowcy z komórki zajmującej się tajną obserwacją, poprosić kolegów z wydziału i z pionu

(Ciąg dalszy na stronie 36)

(Ciąg dalszy ze strony 35)

techniki operacyjnej o pomoc w tajnym przeszukaniu, do czego należy przygotować siły i środki. Podłożyć pluskwę (jak pewnemu politykowi pod restauracyjnym stolikiem), zainstalować kamerkę w hotelowym pokoju, gdzie nasz kandydat spotyka się z pewną uroczą i powabną koleżanką. Albo kolegą. Swoją, czyjąś albo swojej małżonki. Względnie z profesjonalistką – reprezentantką zawodu uznanego za jeden z najstarszych na świecie.

W sposób wredny, perfidny (acz kontrolowany) należy wręczyć komuś korzyść majątkową, ale tylko taką, której ten ktoś się nie oprze. Chociażby drogie perfumy z zieloną szeleszczącą wkładką, czym swego czasu szczylił się pewien znany „specagent” o nader męskim imieniu Tomasz. Wprawdzie te dwa ostatnie przykłady mogłyby mieć także charakter typowej prowokacji, jednakowoż w służbach specjalnych (tu: w wywiadzie, kontrwywiadzie) typowe policyjne prowokacje zdarzają się niezwykle rzadko. Jeżeli w ogóle.

Wszystko powyższe czynić trzeba: Jak najbardziej formalnie oraz zgodnie z zasadami. Zdobywając podpisy i akceptacje wszystkich pryncypałów. Naszych lokalnych oraz centralnych.

Najtaniej, jak się da. Cóż, budżetówka! Przy tym operacyjniak winien zawsze oglądać się za siebie, pilnować swoich przodków i tyłków. Zasłaniać dokumenty, a najlepiej samemu siedzieć w kasie pancernej, gdzie te papiery są przechowywane. Zamykać drzwi na klucz, plombować, stemplować, pilnować klauzuli i klauzury. Nie gadać z kumplami, nie plotkować, nie kłaniać się na ulicy.

Licho nie śpi, szpiegi grasują wszędzie. To wszystko wydaje się diabolicznie trudne, ale jest wykonalne. Wykonywałam zatem i ja, skwapliwie i rozumnie. Chyba...

*

Jeżeli miałabym sama przeprowadzić wtedy tę skomplikowaną operację (tu: szantażu), to mogłam wykorzystać utarty i prastary sposób słynnej holenderskiej tancerki posługującej się uroczą ksywą Mata Hari. Kobiety szpiega, działającej na rzecz co najmniej dwóch wielkich agencji wywiadowczych. To znaczy mogłam zauroczyć (jakoś), poderwać (cokolwiek to znaczy) i zaciągnąć do wyra (to wydaje się najprostsze przy odrobinie alkoholu, w seksownej bieliźnie i po paru czułych komplementach). Optymalnie wobec chłopca, ponieważ w zauroczeniu kobiet nie byłam aż tak biegła.

Ale... gdybym otrzymała rozkaz poderwania kobiety, to kto wie? Na moje szczęście nie otrzymałam.



Greta Garbo jako Mata Hari

Przyznam szczerze, że parę razy przemknęły mi przez czupurny i rozczochrany łeppek podobne myśli. Czy służbowe koncepty zaległy się na tyle, by poddać je dalszej obróbce?

Nie powiem. Nie napiszę. Nie przyznam się. O tym jeszcze nieco pomilczę. Choćby mnie przypiekano i wrywano mi paznokcie, poddano badaniu wariografem (urządzeniem zwanym wykrywaczem kłamstw).

W sumie chciałabym jeszcze trochę pożyć i coś napisać. Moim obecnym zamiarem jest przede wszystkim wyleczenie kilku blizn integralnie związanych z powyższą tematyką.

*

(Ciąg dalszy na stronie 37)

(Ciąg dalszy ze strony 36)

Materiał kompromitujący można byłoby zdobyć także w inny sposób. Mniej dotkliwy. Na przykład od kolegów policjantów. Ameryki nie odkrywam, ponieważ ów sposób jest okrzepły, sprawdzony oraz bardzo korzystny. Rzecz by można, że skutek może się okazać strzałem w dziesiątkę, bynajmniej nie sobie w kolano.

Jak? Wystarczy uzyskać informację, że nasz kandydat na TW popełnił przestępstwo i jest właśnie przesłuchiwany przez kolegów. Policjantów, strażaków, skarbowkę, ubezpieczyciela albo dozorcę domu. Po bezkrwawym przejściu złoczyńcy, pozostaniu z nim (z nią) *face to face*, burzliwych negocjacjach oraz przedstawieniu korzystnej (sic!) propozycji możemy doprowadzić do sytuacji określanej jako „win-win”.

Wtedy nie ma przegranych. Pozostają sami wygrani. My mamy na kontakcie tajnego współpracownika, winny przestępstwa nie idzie siedzieć, ponieważ podpisuje nam zobowiązanie (do współpracy) i poniekąd jest chroniony przez jakąś służbę mundurową. Kolega z zaprzyjaźnionej firmy pije dobrą wódkę, którą stawiam mu z wdzięcznością, zakupując dobro ze środków funduszu specjalnego.

To powyższe wzmiankuję w skrócie i mniej więcej.

*

No, tak po prawdzie, to znalazłoby się trochę więcej możliwości.

Informacje, te wstępne i sygnałowe, można zdobyć spokojniej i legalnie. Nie nadwyreżając niczego, czego nadwyreżać nie chcemy.

A to: czytając gazety albo posty na FB (tweety, tik-toki, maile). Uczestnicząc w imprezach plenerowych, konferencjach, nawet w pogrzebach. Albo robiąc zakupy w tych samych sklepach, żywiąc się kawiosem w tych samych knajpach. Grając w karty w tej samej szulerni, pijąc łyskacze lub tequile w tych samych barach. Używając rozneglizowanych profesjonalistek w tych samych burdelach.

W pewnym sensie w podobny perfidny sposób zdarza się działać większości z nas. I to

na niwie prywatnej. Inwigilują i szantażują nas dzieci, małżonkowie i rodzice. Szpiegują sąsiedzi, potem donoszą do spółdzielni albo do straży miejskiej, że po godzinie dwudziestej drugiej smażyliśmy cebulę. Na oleju roślinnym. Dzieje się to na skalę o niebo mniejszą, jak też jawniejszą, jednakowoż podobne są metodyka i taktyka działania.

Gorzej (dla takiego operacyjniaka posiadającego problemówkę), gdy upatrzony kandydat na osobowe źródło informacji jest człowiekiem prawym, sprawiedliwym, niepijącym i niegrającym. Niełasym na ewidentne wdzięki obcej baby albo obcego chłopca. Do tego bogobojnym człowiekiem jest, kościółkowym. Pracuje skwapliwie, pilnie, wykazując ogromną skłonność do lojalności wobec swojego pracodawcy. Nie miele ozorem po próżnicy. Po wyjściu z pracy przychodzi do domu, nie zbacza do żuczka po sok z ogórków.

Codziennie niezmiennie wpada w objęcia tego samego partnera. Legalnego. Jada domową ogórkową, a w niedzielę babciny rosół. W sklepiku za rogiem nabywa kielbasę toruńską, bo czegoś ten Toruń za nim chodzi. Nadto kandydat obawia się jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami służb mundurowych, bo w czterdziestym siódmym wuj jego żony siedział w zimnej celi za udział w akcji partyzanckiej. I mamy klops.

Albo okazuje się, że już ktoś zainteresował się nim (nią), umieścił i zastrzegł był w firmowych rejestrach. I tak bywa. Spóźniliśmy się z działaniem i sformalizowaniem konceptu. Aj!

Kilka miesięcy ciężkiej pracy koncepcyjno-analitycznej, bezsennych nocy, grzebania w dokumentach i psucia swojej wątroby trafia nagły szlag!

Z misternie utkanego szantażu wychodzą porwane nici.

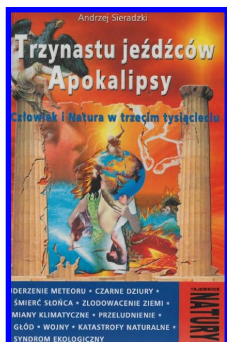
Tyle.

Aneta Wybieralska

Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

Czwarty jeździec Apokalipsy

Zlodowacenie Ziemi



W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wyrzucić takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięczno pięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy status quo. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

Rewelacje profesora Emilianiego

Zapowiedzi o mającej nadejść epoce lodowcowej nie są teorią nową. Powraca ona co jakiś czas, wzbogacana o nowe badania, obliczenia i prognozy. Najbardziej znane są hipotezy często krytykowanego amerykańskiego geologa, prof. Emilianiego. Sam profesor wielokrotnie poprawia! Swoje wyliczenia i uściślał prognozy. Według niego, era klimatu umiarkowanego powoli się kończy i już za kilka stuleci może zacząć postępować zlodowacenie.

Teoria prof. Emilianiego stoi w sprzeczności z klasycznym poglądem nauki na tzw. czwartorzęd (plejstocen), tj. ostatni okres historii geologicznej Ziemi, który rozpoczął się przed około milionem lat i trwa do chwili obecnej. Okres ten nosi również nazwę ery lodowcowej. W przeszłości miał bowiem cztery fazy zlodowacenia Ziemi, z których każda trwała około 100 tysięcy lat. Pomiedzy nimi istniały „ciepłe przerwy” trwające również po około 100 tysięcy lat.

Według tych klasycznych poglądów geologii, ostatni okres chłodu skończył się około 10 tysięcy lat temu, a Ziemia korzysta obecnie z dobrodziejstwa czwartej fazy ciepła, która powinna trwać jeszcze około kilkudziesięciu tysięcy lat.

Prof. Emiliani zdecydowanie przestrzega przed tak dużym optymizmem. Na podstawie analizy próbek pobranych z dna Atlantyku, Pacyfiku i Morza Karaibskiego oraz badań radioizotopowych stwierdził, że istniały nie cztery okresy zimna, jak podaje większość naukowców, lecz siedem.

Pomiedzy te chłodne odcinki czasu wtargnęło sześć faz ciepła, ale żadna z nich nie trwała zbyt długo.

Po fali krytyki ze strony środowiska naukowego Emiliani powtórzył badania metodą analizy izotopowej, a uzyskane wyniki przedstawił w postaci krzywej temperatur. Uzyskane dane potwierdziły wiarygodność poprzednich analiz.

Emiliani wyszedł z założenia, że dna oceanów są najbardziej stabilnymi enklawami przyrody. Najmniej ulegają wpływom zewnętrznym, a układanie się warstw geologicznych przebiega w sposób ciągły i niezakłócony. Ułożenie się tych warstw ściśle odpowiada zmianom klimatycznym zachodzącym w przyrodzie, w geologicznej historii Ziemi.

Obecnie odkrycia Emilianiego nie są już odosobnione.

Windsor Choriton w swojej książce *Epoka lodowcowa* pisze:

„Okres międzylodowcowy, który był świadkiem powstania ludzkiej cywilizacji i zniknięcia megafauny, dobiega końca. Nie ma bowiem wątpliwości, że powrócą wielkie lodowce epoki lodowcowej. Niebezpieczeństwo to potwierdzają niezbitce statystyki: cztery poprzednie okresy międzylodowcowe trwały od 8 do 12 tysięcy lat, a obecna, zwana holocenem, trwa już nieco ponad 10 tysięcy lat”.

Badania zmian klimatycznych ciągle trwają, jednak formułowane na ich podstawie prognozy są bardzo rozbieżne. Wynika z nich, że

(Ciąg dalszy na stronie 39)

(Ciąg dalszy ze strony 38)

obecny okres ciepła może trwać jeszcze około 2000 lat, a może się skończyć i za 200 lat.

Globalne ocieplenie może paradoksalnie doprowadzić do ochłodzenia klimatu Europy. W przypadku wzrostu temperatury na Biegunie Północnym, może nastąpić zmiana kierunku prądów morskich, w tym również Prądu Zatokowego, który ogrzewa Zachodnią Europę. Gdyby do tego faktycznie doszło, to w przeciągu kilku lat klimat w Londynie byłby podobny do tego, jaki panuje dzisiaj w Irkucku.

Globalne ocieplenie czy zlodowacenie?

Okazuje się, że przejście od jednego globalnego układu klimatycznego do drugiego nie jest wcale takie odległe, jakby się pozornie wydawało. Obecnie klimatolodzy stwierdzają ocieplenie się planety i powiększanie się tzw. efektu cieplarnianego (szerzej o tym problemie w następnym rozdziale - przyp. aut.).

Amerykański naukowiec, prof. Stephen Schneider, przestrzega przed jednostronnością wniosków wynikających z obserwacji pogody. Dotychczas uzyskane dane badawcze nie dają odpowiedzi na pytanie: jak wpłynie zwiększony proces parowania mórz i oceanów na chmury? Jego zdaniem, ogólny wzrost temperatury może doprowadzić do... zlodowacenia. Od razu nasuwa się pytanie: jak to możliwe?

Otóż, wyższa temperatura powietrza, a więc i wód powierzchniowych, spowoduje zwiększone parowanie. Powstałe wskutek tego grube, wilgotne warstwy chmur stanowiąc będą swoisty ekran, który odbije znaczną część promieniowania słonecznego. W konsekwencji znacznie większa niż normalnie warstwa wilgotnych chmur będzie neutralizować efekty ocieplenia atmosfery planety. Do pewnego momentu byłoby to nawet korzystne, gdyż spowalniałoby topnienie lodowców i parowanie wód powierzchniowych, ale po przekroczeniu delikatnej granicy groziłoby katastrofalnymi skutkami. Naukowcy z Centrum Badań Atmosferycznych w Kolorado szacują, że zwiększenie się powłoki chmur powyżej 10 procent stopniowo doprowadziłoby do nadejścia kolejnej ery lodowcowej.

Czy Biegun Północny był na Saharze?

Aż trudno w to uwierzyć, ale 420 milionów lat temu Saharę pokrywał gigantyczny lodowiec o grubości pokrywy wynoszącej kilkadziesiąt metrów! Skąd takie lodowce w Afryce?

Według hipotez naukowców glaciologów, Sahara była centralną częścią olbrzymiego prakontynentu Gondwany i na niej znajdował się Biegun Południowy. W tym samym czasie na Antarktydzie panowały tropikalne upały, co pośrednio potwierdzają odkryte tam złoża węgla kamiennego. Tak duże zmiany mogły być wynikiem przebiegunowania Ziemi lub ruchu kontynentów. Większość uczonych opowiada się za tą drugą przyczyną. Od tamtego czasu lądy pokonały długą drogę, zanim znalazły się w obecnych rejonach świata. Afryka „przepłynęła” z południowych rejonów polarnych aż do równika. Ameryka przesunęła się na zachód. Co ciekawe, kontynenty nadal są w ruchu i w dalszej przyszłości dojdzie do dalszych widocznych zmian ich położenia.

Za kilkadziesiąt milionów lat powiększy się Morze Czerwone, a Półwysep Arabski odsunie się na północny wschód od Afryki. Zwiększy się też odległość między Europą a Ameryką. Dryfowanie kontynentów w dalszej przyszłości może spowodować ich naturalne ochłodzenie, a nawet częściowe zlodowacenie, gdy znajdą się bliżej ziemskich biegunów zimna.

Przepowiednie i prognozy

Znany badacz amerykański, John Hogue, w *Księdze proroctw Tysiąclecia* pisze:

„Obiektywne dowody naukowe wskazują, że zlodowacenia na Ziemi występują cyklicznie, mniej więcej co sto tysięcy lat. Dziewięćdziesiąt tysięcy lat trwa okres glacialny, po którym następuje ciepły okres interglacialny, który obejmuje dziesięć tysięcy lat. Ludzka ingerencja w formowanie się klimatu na Ziemi sprawiła, iż tak długi okres lodowcowy może zacząć się łąda chwila. Nowe odkrycia potwierdzają teorię, według której okresy zlodowaceń poprzedzone były zwykle wystąpieniem nagłego, globalnego ocieplenia”.

O kolejnym zlodowaceniu podczas trwa-

(Ciąg dalszy na stronie 40)

(Ciąg dalszy ze strony 39)

nia naszej cywilizacji mówią zarówno stare, jak i nowe przepowiednie. Oto dawna przepowiednia skandynawska:

„Teraz nastąpi Wiek Północnych Wiatrów[...]. Cały świat pokryje się śniegiem, a Ziemię spowije morderczy mróz. Zamglone Słońce nie ogrzeje Ziemi, a ustawiczne sztormy zniszczą nasze plony”.

Radykalne ochłodzenie klimatu widzą również bliżsi naszych czasów wizjonerzy. Oto przepowiednia Cheiro z 1931 r.:

„Złodowacenie stopniowo będzie ogarniać północne kraje Europy. Takie kraje, jak: Irlandia, Wielka Brytania, Szwecja, Norwegia, Dania, północne obszary Rosji, Niemcy, a nawet Francja i Hiszpania będą stawały się terenami nie nadającymi się do zamieszkania”.

John Hogue słusznie zauważa, że zarówno wizjonerzy, jak i naukowcy nie są dziś pewni, jak zakończy się XXI wiek, czy to będzie „piekło ognia”, czy „piekło złodowacenia”. Dla większości mieszkańców Ziemi nie będzie to mieć praktycznego znaczenia, gdyż w obu przypadkach zapanowałby powszechny głód i śmierć zbierałaby obfite żniwo.

Czy złodowaceniowi można zapobiec?

Pytanie to zadaje sobie wielu naukowców. Przy dzisiejszym rozwoju techniki wielu zagrożeń można uniknąć, ale nie wszystkich. W tym przypadku chodzi o podjęcie wyzwania na niespotykaną dotąd skalę. Ale również i gra idzie o niebagatelną stawkę - przetrwanie ludzkości na Ziemi. W ciągu ostatnich dwóch milionów lat na Ziemi w 90 procentach panowały okresy silnych mrozów, w których populacje rozwinięte technicznie tak jak nasza lub tak samo liczne, miałyby niewielkie szanse na przetrwanie.

Jak pisze Adrian Berry w książce *Następne 500 lat*:

„Kolejna epoka lodowcowa jest opóźniona i może nadejść bardzo prędko[...]. Nie oznacza to, że rozpocznie się za dwadzieścia lat, ale gdy już nadejdzie, to obecny łagodny klimat może ulec katastrofalnemu pogorszeniu w równie krótkim czasie [...]. Mamy stosunkowo mało czasu, przypuszczalnie mniej niż 500 lat, aby przygo-

tować się na nadejście epoki lodowcowej. Kiedy lodowce ponownie zstąpią z regionów polarnych, cywilizacja, która rozkwitła w umiarkowanym klimacie, przestanie istnieć [...]. Jedynie w strefach subtropikalnych będzie możliwa jakakolwiek egzystencja”.

Znamy diagnozę, ale czy znajdziemy odpowiednie środki zaradcze? Rozważania naukowców idą w dwóch kierunkach: zwiększenia intensywności promieniowania słonecznego na Ziemię i przystosowania innej planety z naszego sąsiedztwa do jej skolonizowania przez Ziemian. Obydwa projekty wymagają niewyobrażalnych nakładów finansowych, bardziej rozwiniętej niż obecna techniki, a przede wszystkim czasu, którego może w konsekwencji zabraknąć.

Przy pierwszym programie, zarówno my, jak i następne pokolenia, muszą pracować nad taką technologią, która umożliwi umieszczenie na orbicie okołoziemskiej gigantycznych luster. Docierające wówczas na Ziemię zwielokrotnione promieniowanie słoneczne mogłoby powstrzymać nacierające od biegunów fale chłodu.

Drugi program jest jeszcze większym wyzwaniem dla ludzkości. Stworzenie warunków do egzystencji dla człowieka na innej planecie jest teorią popularną od dawna, ale bardziej wśród fantastów i autorów *science fiction* niż poważnych naukowców. Najbardziej odpowiednią do skolonizowania planetą wydaje się być skuty obecnie lodem Mars. Średnia temperatura powierzchni Czerwonej Planety wynosi minus 60 stopni Celsjusza. Ogrzanie Marsa wydaje się możliwe jedynie w ten sam sposób jak planowane ogrzanie Ziemi, a więc za pomocą systemu kosmicznych luster. Eksperyment ten ma dodatkową zaletę, że może posłużyć jako poligon doświadczalny przed zastosowaniem go na Ziemi. Błędy popełnione na Marsie byłyby wówczas możliwe do uniknięcia na naszej planecie, jak również znane byłyby efekty i skutki uboczne takiego przedsięwzięcia. Podstawowa niewiadoma tych koncepcji brzmi: czy mieszkańcy Ziemi zdążą na czas przygotować się do odparcia zagrożenia, czy też wcześniej nadejdzie złodowaceń.

Janusz Maciej Jastrzębski

UŚCISK ŁAPY BRATA ŁATY

Kiedy mego psa tresuję,
Dając mu radości kapkę
Wyciągam do niego rękę,
I polecam: – Podaj łapkę!

Jego ślipki szczęściem płoną,
Kiedy mej dotyka dłoni,
Potem posłusznie waruje,
Co polecę, wszystko zrobi.

Tę metodę tresowania
Stosują też politycy
Gdy nadchodzi czas wyborów
I gdy każdy głos się liczy.

Cztery lata im zwisamy,
I na dystans nas trzymają,
Nie jesteście im potrzebni,
Więc wiadomo gdzie nas mają.

SOP-em i stadem goryli
Odgradzają nas od siebie,
Czasem tylko cieć ze SOP-u
Wioząc ich, na nas najędzie.

Prowadząc tym do zbliżenia
Władzy i obywatela.
Za co zresztą, ten ostatni
Miast współczucia, cięgi zbiera.

Aż przychodzi czas wyborów
I wtedy się okazuje,
Że polityk to brat lata
Który miętę do nas czuje.

Zawsze cenił naszą mądrość,
W służbie naszej wszystko robi,
Nie śpi, ciągle rozmyślając,
Jak nam rajski żywot stworzyć.

Byle głos na niego oddać
Nasz byt miodem posmaruje –
Wyplawimy się w luksusie...
On honorem gwarantuje.

Politycy w przedwyborczych
Mityngach, wiecach, piknikach,
Masówkach oraz sabatach
Dążą by nas znów wybzykać.

Wyświechtanym pustosłowiem,
Bez pokrycia promesami,
I najbardziej tanim gestem
Czyli dłoni uściskami.

Jeszcze wczoraj byłeś fume,
Bez żadnego dlań znaczenia
Dziś brat lata z grabą leci
Podając do uściśnienia.

Wyciąga ją raz po razie
Do każdego kto się trafi,
Nawet na niego nie patrząc,
Bo się głównie gdzieś w bok gapi.

Ważne, żeby ten co ściska,
Wyciągniętą doń grabulę,
Poczuł się jak namaszczony,
I wyborców zwiększył pulę.

Zaś wybraniec zaszczycony
Taką formą wyróżnienia,
Ma galoty pełne szczęścia
Nawet roni łzy wzruszenia.

A gdy sam najwyższy prezes
Grabę daje do ściskania
Faworyci płci obojga
Wpadają w stan szczytowania.

Nie jeden z nich swą prawicę,
Jak relikwię, wniebowzięty
Cmoka, chciałby w ramki włożyć
I mieć za obrazek święty.

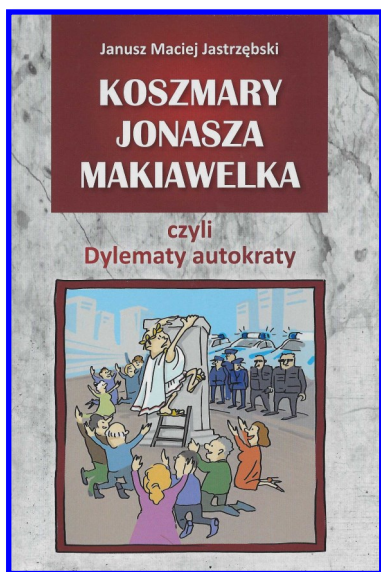
* * *

Szybko minie czas wyborów,
Skończą się uściski dłoni,
Deklaracje bez pokrycia...

Szarość życia będzie gonić
Nas w kieracie codzienności.
Zapomnimy słów nam danych.
Polityków znów odgrodzi
Od nas łańcuch „smutnych panów”.
Ponownie dostojne rzycie
Pokażą nam prominenci,
A narodu część ponownie
Ciała, dusze im poświęci.

Janusz Maciej Jastrzębski

GDZIEŚ WE WSZECHŚWIECIE...



Niektórzy naukowcy twierdzą, że w kosmosie jest co najmniej kilka planet na których istnieją takie samo życie jak na Ziemi.

Na jednej z takich planet dzieje się akcja „Koszmarów”.

Wszelkie kojarzenia postaci występujących w tej książce, z jakimikolwiek postaciami ze świata realnego i rzeczywistymi zdarzeniami, będą wynikiem bogatej wyobraźni Czytelnika, której autor gratuluje, ale nie bierze za nią odpowiedzialności.

DRAMATIS PERSONAE

Makiawełek Jonasz - autokrata z koszmarami
Notariusz - w randze prezydenta
Farmazon - alias premier
Brunhilda - była premier
Agrypina, Tofana, Lukusta — słynne trucicielki
Bielik Wienczysław - minister wiedzy
Dzięcioł Jerzy - malarz amator
Fruwacz Mariusz - polityk podniebny
Grosfalus Anatol - enigma
Gryzoń Mirek - polityk dwupłciowy?
Kiepnizin - alias wicepremier
Konfettii
Kot Jasnowidz
Krępa Bogda - rywalka Dzięcioła
Leciwa Dama - pełna poświęcenia
Lipka — poseł zaradny
Marmurek Dariusz + Trądzik Michał - „spowiednicy”
Muchomor - mnich i nie tylko
Obojczyk - minister sprawiedliwości
Odkrycie Towarzystwo
Olaboga Roch - prapraprawnuk Rocha, oficera dragonów
Pafnucy Zenobi - wyznawca Makiawelka
Pani Reasumpcja
Piszczyk Miron - minister spraw wojskowych
Proboszcz suspensowany
Wimgiel Alan - stundaper i drukarz Zastęp Wice-obojczyków Złotousty Narcyz - ważna figura Zona fanatyczna ze szczękościskiem

PRETORIANIE I BRUTUSI

Już wiadomo, że Jonasz rządząc,
głównie stawia
Na mierność, średniaków. Orłów się obawia.
Gdy intelektualną poczują przewagę,
Bez skrupułów bezczelnie odbiorą mu władzę.
Dobiera do współpracy wielu oszołomów,
Byłych ćpunów, krętaczy
i moralnych gnomów.

Spójrzmy na jakich tuzach swe rządy opiera,
I kto na schedę po nim już ręce zaciera.
Tu tylko są przykłady,
grupka dość nieliczna...

Kamaryla Jonasza jest tragikomiczna.
Ogromnieją zadziwia, że są takie kraje,
W których bardzo dziwaczne panują zwyczaje,
Iż na przykład minister, który błąd popełni,
Choćby nawet niechcący... Urzędu nie pełni,
A szybko z ciepłej fuchy rezygnację składa
Twierdząc, że mu ministrem

być już nie wypada,
Skoro zawalił sprawę. I na głowę sypie
Popiół.

— *To są praktyki zwyrodniałe, dzikie!* —
Jonaszowcy nie kryją swego zadziwienia:
— *Przejawy politycznego wprost zwyrodnienia,
Podać się do dymisji i to dobrowolnie?!...*
*Co z tego, że robimy wszystko nieudolnie,
Mamy upadkę za upadką...*

*Czy z tego powodu
Winniśmy naszych rządów pozbawiać
narodu?!*

*Święty Paweł powiedział,
że przez Boga władza
Jest dana... Nam maluczkim nawet
nie wypada
Rezygnować, przecież Bóg wie dobrze co robi.
Więc z rządów ustępować, to wprost
się nie godzi,
Byłoby sprzeciwienie się to boskiej woli...*

(Ciąg dalszy na stronie 43)

(Ciąg dalszy ze strony 42)

Ale coś jeszcze bardziej Judaszowców boli.
I to już im zupełnie nie mieści się
w głowie,
Że są kraje w których premierzy, ministrowie
Do pracy dojeżdżają metrem lub rowerem.
Taki premier bez auta, obstawy jest zerem!
Mógłby choć, pedałując, pędzić na sygnale...
Bo to też dostojęństwa, splendoru dodaje.
Nadto weźmy skład rządu!... Kilkanaście osób!
Przecież tak małą garstką rządzić jest
nie sposób.
Taka władza nie może być twórcza i sprawna,
Jej przydatność dla kraju jest w zasadzie
żadna!
Powinni z nas brać przykład -
w rządzie ludzi kupa.
Samych wiceministrów ponad setka. Grupa
Liczna doradców, także szefów gabinetowa,
Pełnomocników, członków i apologetów,
Ministrów oczywiście, również kapelanów.
Taki rząd to gwarancja założonych planów
Realizacji wzrostu dobrobytu państwa...

Wielka siła w tym kraju wciąż tkwi mitomań-
stwa!

NOTARIUSZ

Ma Jonasz Notariusza, w randze prezy-
denta,
Co przykaże, rzecz święta to jest dla rejenta.
Długopis w jego dłoni czuwa dobę całą,
By decyzję podpisać, którą mu przysłano,
Każdy kit, każdą brednię i prawa złamania,
Byleby zadowolić Jonasza żądania.
Niekiedy, po uprzednim uzyskaniu zgody,
Notariusz dla pozoru pokazuje rogi,
Że niby on o wszystkim w kraju decyduje
I ostatecznie prawo w ojczyźnie kreuje.
A na tym to polega, że w ustawie kropkę
Zamienia na przecinek...
Tak odstawia szopkę,
Udając niezależność od Jonasza pełną.
Nabiera tym jedynie niezbyt rozgarniętą
Część sekty Makiawelka; Bo narodu większość
Bierze za pic na wodę taką niezależność.

W swym jestestwie Notariusz jest
tragikomiczny.
Mówi często od rzeczy: czasem jest liryczny,
Niemal płacze, gdy mówi o swym
posłannictwie,
Najczęściej jednak wrzeszczy tak
kakofonicznie,
Że są głośniki na masówkach wyłączane,
A on i tak niejedną słuchaczom membranę
Vel błonę bębenkową w uszach demoluje...
Niekiedy głos zawiesza, zadumę markuje,
I znowu jak nie rykni, jak się nie rozwrzeszczy
Audytorium w szok wpada i dostaje dreszczy
Zaśmiewa się z żarcików które opowiada
Kaliber jest ich ciężki...a ż robi się błada
Kolorowa poszetka u niego w brustaszy8
Lecz nic a nic nie zraża to jego słuchaczy.
Akompaniament chichów, dowód ich reakcji,
Daje Notariuszowi ogrom satysfakcji,
Utwardza, że ma duże poczucie humoru,
Acz jest on dla wrażliwych dostawcą stuporu.

Jest też licznych grymasów mimicznych
geniuszem.
Taki Trump to jest przy nim po prostu
cienkuszem.
Notariusz min dziwacznych ma cały arsenał
I używa ich zwłaszcza, kiedy się wydziera.

FARMAZON

Jonasz, choć za geniusza uważa się zgoła,
Swym wszystkim obowiązkom
nie mógł by podolać.
Toteż rząd jest dla niego technicznym
ramieniem,
Który ma się zajmować codziennym
rządzeniem.
Głównym zadaniem rządu jest, żeby rozkazy
Jonasza do obiegu prawnego wprowadzić,
W ustawy je ubierać i rozporządzenia.
Sam rząd także co nieco ma do powiedzenia.
W codziennym zarządzaniu.
Lecz jest niekumaty
O czym niżej, więc wpada w wielkie tarapaty.

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

Farmazon , który urząd premiera sprawuje
Z rządem jest na bakier, ale bajeruje,
Że jego rząd najlepszy jest w historii kraju,
A naród dzięki niemu żyje tak jak w raj.

U niego jedno słowo drugiemu zaprzecza,
Więc wciąż mu z ust wypływa purnonsensów
rzeka.

Mistrzowsko opanował także bicie piany,
W tym tylko z Notariuszem przegrywa czasami.
Gdy o swych kompetencjach i sukcesach
mówi,

To bez cienia rumieńca żenady się chlubi.
Podobno ma mieć w sobie geny Miinchhause-
na,
Niemieckiego barona, herbu „ *Wielka Ściema* ”,
Który łągał i baj durzył bez opamiętania,
Opisując heroiczne swe dokonania.
Farmazon także wodę bez umiaru leje,
Dowodząc, iż się w kraju doskonale dzieje.

Do perfekcji wodolejstwo ma opanowane.
Wszystko to co wygłasza ma zostać wyda-
ne

W tomiku „Złote Myśli i Głębia Spojrzenia”.
Będą w nim też zawarte istotne wspomnienia:
Jak bolszewików cudem powstrzymał
nad Wisłą,
Jak chan na jego widok z całą orda przysnął,
Dzięki czemu chrześcijaństwo do dzisiaj

przetrwało,
Jak jego rad zasięgał sam towarzysz Mao,
Więc Chiny są potęgą dzisiaj gospodarczą...
A Farmazon już inne państwo chroni tarczą.

Ponoć minister Bielik za wydaniem stoi,
A on się zna na rzeczy, już jedno...
... Wyzwoli

się u wielu czytelników perlista łezka
Wrażliwości, zaduma, głęboka refleksja,
Jacy herosi myśli dzierżą w kraju władzę
I przy umie w wyborach wezmą pod uwagę.

*(Rzekomo Jonasz myśli też wydać planuje.
Nie Złote... Brylantowe...*

*Autor ju ż planuje,
Że będą tak ja k „ Czerwona Książeczka ” Mao
Przymusową lekturą dla mieszkańców kraju).*

Sobie także Farmazon bajki opowiada,
Że jest sternikiem kraju i państwowa nawa
Płynie tam, gdzie to on jej kierunek
wyznacza...
Choć decyzje należą wszystkie do Jonasza.

Farmazon jest dowodcą tylko nominalnie
I wydaje komendy jedynie formalnie,
Jest w gruncie rzeczy pionkiem,
na nic wpływu nie ma,
Nawet na skład załogi, którą mu wymienia
Jonasz. Są coraz częściej z pokładu zrzucani
Majtkowie Farmazona co są mu oddani.

Jonasz Obojczykowi z nich składa ofiarę,
Który na Farmazona ma apetyt...

Ale,
Że premier Jonaszowi jest jeszcze potrzebny,
Obojczyk na schrupanie ma jego służebnych.
Makiawelek gra bowiem naraz na dwa fronty:
Obojczyka, choć ciągle robi mu afronty
Głosy są mu potrzebne, są na wagę złota...
Z kolei Farmazona, chociaż to lichota,
Do paru swych rozgrywek jeszcze potrzebuje,
Gdy całkiem wykorzysta, to deaktywuje.
Bo chociaż go na piersi własnej wyhodował,
I nawet na zastępcę swojego szykował,
Farmazon całkiem zawiodł. Toteż go wysiuda.
Na miejsce jego chętnych jest kolejka długa.
Dajmy na to Kiepczinin...

... Premiera podgryza
I wszędzie tam gdzie może opinię podrywa.
Podjazdową wojenkę prowadzi z nadzieją,
Że będzie rządził, gdy Farmazona wyleją.

Obaj śmieszni i żałośni, a w tv szczególnie,
Gdy rządowe potknięcia wyjaśniają wspólnie.
Choć niby sobie z dziobków nawzajem spijają,
To obaj za plecami siekiery trzymają.

Farmazon jako premier,
już od dnia pierwszego
Kiedy usiadł na stolcu, też Machiavelliego
Poradą się kierował, mając to na względzie,
Że w jego gabinecie nikogo nie będzie,
Kto by go intelektem chociaż ciut przewyższał,
Ale, że sam lotnością szczególną nie błyszczał.
Rządzenie państwem jest niestety nieudolne

(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

I może dojść do tego, że wkrótce...
... Przezornie
Niektórzy z sekty jęli kroki podejmować,
By dzień przed katastrofą się ewakuować
Na z góry upatrzone pozycje bezpieczne,
Gdzie będą zapomniane ich postęпки grzeszne.

*W polityce sprzedajność i przejście do wroga
Jest cnotą, którą zawsze spotyka nagroda
Za prostytuowanie. Polityk wytrawny
W zamianie barw klubowych jest nadzwyczajną
sprawny.*

KIEPNIZIN

Wicepremier Kiepnizin, czego się nie ima
To sknoci, lub w połowie drogi
się zatrzyma,
Gdy spostrzeża, że podąża w odwrotnym
kierunku
Do którego miał dotrzeć. I szuka ratunku
Nawet u listonosza, że on wyprostuje
To co Kiepnizin zepsuł... Grosza nie żałuje,
Oczywiście nie swego tylko z kasy państwa,
A to politycznego jest dowodem draństwa.
Lecz mimo ciągłych wpadek, pogrzebów
rozlicznych
Przedsięwzięć przezeń wszczętych,
akcji anemicznych,
Kiepnizin nowe wszczyna,
a Jonasz go wspiera
I do kolejnych potknięć mu drogę przeciera
Nie bacząc, że Kiepnizin jest także grabarzem
Jonasza, o spełnieniu roli Zbawcy, marzeń.

FRUWACZ Mariusz

Fruwacz jest Makiawelka bliskim
zausznikiem,
I choć osobowością jest w zasadzie nikim,
Makiawelek wynosi go na szczyty władzy,
Bowiem wie, że go Mariusz nie sprzeda,
nie zdradzi.
Wszystko co mu poleci spełni bez wahania,
Gdyż służalczą ma duszę,
bez własnego zdania.
Chociaż jest tylko sługą, to o sobie mniema,
Że jest kimś nadzwyczajnym i nosa zadziera,
Jakby wszystkie rozумы zjadł.

Lecz z jego bytu
Wynika, że dużego nie miał apetytu.
A jednak pełen pychy jest i przemądrzały,
Zadęciem, arogancją, kołtuństwem
nabrzmiały.

Gdy ktoś do niego zwraca się słowem
„Kochany”,
Dostaje szewskiej pasji i na ustach piany,
Gdyż miłych słów nie lubi, ma je za wyzwiska,
Uragające randze jego stanowiska.

Jego paczce tak władza w głowach
zaszumiała,
Że z siebie magnaterię utworzyć się stara.
Z państwa zrobił folwark siłą rekwizycji
I mają to, co zechcą mieć do dyspozycji
Mariusz fruwa w przestworzach
na koszt podatnika
przerwy nadstawiać
Nie sam, bo niejednego wozi domownika
I inne bratnie dusze... Gdy z domu krawata
Nie zabrał, to mu samolot po ten krawat latał.
Pod skrzydłami Jonasz wolno mu już wszystko
Toteż całkiem bezkarnie czuje się chłopisko

GRYZOŃ Mirek

Wielkim wsparciem Jonasza jest Gryzoń
- doradca,
Poseł, rozsiewacz plotek i guseł wyznawca.
Gryzoń jest jego uchem, ustami, głośnikiem,
Gdy Jonasz ma świadomość,
że ze złym wynikiem
Jego teza się spotka, że będzie wykpiąona,
Gryzonია wpierw wypuszcza, swojego garsona,
Który każdą głupotę jezuickim głosem,
I z takim też uśmiechem, wygłasza z patosem.
Po reakcjach odbiorców na te wypowiedzi
Jonasz wie -
temat ciągnąć czy też cicho siedzieć.

Gryzoń sam liczne przejawia inicjatywy
W opowiadaniu bredni. A wyraz szczęśliwy
Jego twarzy, gdy plecie, dobitnie dowodzi
Że Gryzoń w stan ekstazy,
szczytowania wchodzi.

I choć najczęściej nie ma o sprawie pojęcia,
To mowę trawę wstawia opuchły z nadęcia

(Ciąg dalszy na stronie 46)

(Ciąg dalszy ze strony 45)

MARMUREK Dariusz

+ TRĄDZIK Michał

W Jonasza środowisku
wszelakie gałgaństwa
Zwie się patriotyzmem w interesie państwa
Czynionym, a więc także i obywateli.

I ponoć w takim celu rządzący pragnęli
Wiedzieć wszystko, co da się,
o mieszkańcach kraju,
Tam gdzie są w danej chwili
- w pracy, na wyraju?
Co robią i co myślą?... Co i gdzie kupują?...
Jakie plany na dzisiaj i na przyszłość snują?...
Co mają w swoim kroczu i jakiego kształtu...
Czy, broń Boże!,
na władzy nie planują gwałtu?...
Z kim śpią?... W jakiej pozycji?...
Czy przez sen coś mówią?
Jak często na sedesie siedzą i jak długo?
Gdzie wolny czas spędzają i z kim się zadają?
Komu swe tajemnice tylko powierzają?
Czy modlą się za władzę?... Do jakiego Boga?
Jaka będzie najlepsza skuteczna metoda
Dobrania się do skóry, w takiej sytuacji,
Gdy ktoś będzie chciał dowieść
- władza nie ma racji!

O tych sprawach
ogromne ma znaczenie wiedza,
Rządzącym
jak dżdżu kani właśnie jej potrzeba,
By swą władzę utrzymać,
zwłaszcza gdy pojmuje,
Że społeczeństwo więcej jej nie potrzebuje
Uznając że kraj niszczy, bo głównie na głowie
Ma cel jak kabzę nabić rodzinie i sobie.

Marmurek oraz Trądzik tę misję dostali,
Obaj wszystkie Jonasza
kryteria spełniali,
Doceniał, że do sztuki naciągania prawa
Mają dużą smykałkę. Choć niejedna sprawa,
Którą zachachmęcili, fiaskiem się skończyła,
Bowiem sąd udowodnił, że matactwem była.
Obaj też beczelnością, jak gąbką materac

Wypchani są po brzegi i dowody nieraz
Dają, gdy łąą publicznie, bez zażenowania,
Iż są nieskazitelni, jak i ich działania,
Bowiem patriotyzmem tylko się kierują
Oraz miłością, którą do Ojczyzny czują.

Z zapalem do powszechnej
wzięli się spowiedzi
Narodu, który długo nie miał żadnej wiedzy,
Że poddany masowej jest inwigilacji,
I nic ma intymności w żadnej sytuacji.

Jest to spowiedź powszechna,
może być poddany
Jej każdy, nawet sekcje najbardziej oddany,
Nic tylko szeregowy... Szczególnym nadzorem
Objęto tych, co Jonasza
są najbliższym dworem,
To zlecenie ma źródło w Makiawelka wierze,
Że Pan Bóg ma zasadę - strzeżonego strzeże!
Gorliwi spowiednicy dzień i noc pracują,
By wiedzieć co rodacy myślą, mówią, czują,
Kupili konfesjonał przedziwnego kształtu
Konia, który na skrzydłach wznosi się ze star-
tu.

W niebo skąd ma ucho,
bez przerwy nadstawiać
I wszystko co usłyszy spowiednikom nadać.
A oni Jonaszowi składają relacje.
Mogą też przeprowadzić różne kombinacje,
Nagrania tną na części, by je kompilować,
Ich miksem przeciwników swych
kompromitować.

Niektórzy prominenci chcieliby Jonasza,
Sami spowiedzi poddać...
... Lecz dla psa kiełbasa
Jest jeszcze niedostępna...
A, że zawsze knują,
To dla wprawy małżonki swoje podsłuchują.

WUNGIEL Alan

Partia w swoich szeregach ma też standu-
perów,
Takich jak Alan Wungiel...
.. .Komików niewiele
Chciałoby ryzykować, by stanąć w nim w
szranki.

(Ciąg dalszy na stronie 47)

(Ciąg dalszy ze strony 46)

Konferencje prasowe zmienia w pogadanki
Na których łże, bajdurzy i siebie wychwala,
A tych, którzy mu wierzą do wiatru wystawia
Sprawiając, że niejeden przezeń zbankrutował,
Bo uwierzył w Wungiela liczne gołosłowia.

A jest pan Alan ważną państwową persona.
Lecz co powinien robić *pro publico bono*.
On robi *primo mihi*.

Też dla Makiawelka -
Gdy kasę państwa oddał w ręce standuperka
Z wdzięczności za ten urząd, jego totumfacki
Rząd i partię zasila dopływem dotacji,
Kanałem niekoniecznie zawsze oficjalnym.
A gdy finanse państwa są w stanie fatalnym,
Tracą siłę, wciąż słabną i krach się szykuje,
Wtedy firma Wungiela pieniądze drukuje
Puste. Tak dokarmiana wciąż rośnie inflacja,
Ceny ciągle wzrastają ...

... I ludzi frustracja!

PISZCZYK Miron

Obroną kraju Marcel Piszczyk zawiaduje.
Energję co ma w sobie, całą emituje
Na wzmocnienie głośności słów,
które wymawia,
A i tak jest wrażenie, że pacierz odmawia
Pod nosem.

Obeznanie też ma anemiczne
Z problemami obrony, ale bezkrytycznie
Przedstawia się jako znawca wybitny tematu,
Czym sobie wielokrotnie przysparza obciachu.

Wraz z ministrem Marmurkiem
w jedną trąbę grają,
Że najbardziej skuteczna jest ochrona kraju
Oparta na zasiekach i kolczastym drucie,
Którym granic państwowych zupełne osnucie
Zapewni bezpieczeństwo.

Zwłaszcza kiedy matnie
Drut wspomoga: jak wilcze doły i zapadnie.

Piszczyk, co tak jest pewne
jak amen w pacierzu,
Opiera się w decyzjach na swoim pasterzu
Jonaszu, który przecież jest bez wątpliwości
Strategiem i taktykiem najwyższej jakości.
Hannibal i Kościuszko, Sun Tzu, Juliusz Cezar

Mogliby u Jonasza nauki pobierać,
Jak trzeba wojny toczyć, jak wroga podstępem
Na manowce wprowadzić
i zniszczyć ze szczętem.
Mając takich dowódców jak Piszczyk i Jonasz,
Każdy naród, gdy zechce, cały świat pokona...

A wracając do drutem granic ogrodzenia.
Zostało w tym zakresie coś do dokończenia.
Na zachodzie, południu też staną zasieki...

Dopiero Jonasz z ulgą zamknie swe powieki
I snem sprawiedliwego...
snem spokojnym zaśnie,
Gdy za druty kolczaste wsadzi Demokrację.

GROSFALUS Anatol

Grosfalusa osoba namiętności budzi,
I na pewno opinii publicznej nie nudzi.
Tajemniczy Don Pedro z Krainy Dreszczowców,
Promotor niedojrzałych

do stanowisk chłopców,
Których na polityczne salony wprowadzał
I na ważne urzędy, stanowiska stawiał.

Kiedy wojskiem zarządzał, armię do upadku
Nieomal doprowadził. Jej szarże miał w zadku,
Upokorzyć potrafił nawet generałów,
Per noga ich traktując, z wojska usuwając.
Bawił się, jak w dzieciństwie

wojskiem ołowianym,
Którym w momentach złości bombardował
ściany.

Tajne służby wojskowe brutalnie rozwalili,
A ich agentów w świecie na wiek wieków spalili.
Niejednego tym samym
na pewną śmierć wydał,
Choć niespalony agent do dziś by się przydał.

Nadzorcą swych podwładnych
cwaniurkę mianował,
Największego pupila. Ten ostro szpanował,
I choć nie miał o wojsku żadnego pojęcia,
To wydawał rozkazy, zlecał przedsięwzięcia,
Czuł się i zachowywał jak księżę udzielny,
A obszar bufonady jego był niezmierny.

(Ciąg dalszy na stronie 48)

(Ciąg dalszy ze strony 47)

Jeden pozytywny jego gaskonada miała.
To dzięki niej opinia publiczna poznała,
Że wśród dowódców w armii bywają i tacy,
Dla których honor,
mundur nic a nic nie znaczący.
Gotowi się poniżyć, chłystkowi meldować,
Byleby stanowisko, z nim rangę zachować.
Grosfalus z dzielnej armii zrobił pośmiewisko.
Nie dozbroił jej także.

Ale to nie wszystko.
Jak ongiś druidowie,
wprowadził kult drzewa,
I sekciarską religią od lat kraj zalewa.
A Jonasz jest w tej sekcji
najwyższym kapłanem,
Odprawiającym modły wzmacniane kazaniem.

Dziwne są obu panów wzajemne relacje.
Na zewnątrz okazują przyjaźń i sympatię,
Jednak coś ich zgniętego
z przeszłości wciąż łączy,
Bo Anatol, choć nigdy nie przestaje jątrzyć,
I psuje tym Jonasz rządów wizerunek,
Ma u niego ochronę, wikt i opierunek.

BIELIK Wieńczysław

Nauką zawiaduje Bielik, choć nie orzeł,
Tak bardzo jest nielotny,
że pożał się Boże!
Co nie przeszkadza wcale mu bujać się
w chmurach
Myślami, jaka ważna to z niego figura,
A władza, którą zechciał go Jonasz obdarzyć,
Pozwala mu bezkarnie ludzi lekceważyć.
Na bliźnich patrzy z góry,
w dziobie bardzo silny,
Nie żałuje słów ostrych; do szefów przymilny.
W bufonadzie prym wiedzie wspólnie
z Obojczykiem.
W etyce jest jedynie jej teoretykiem.
W przekręcaniu historii nadzwyczajnie biegły,
Od prawdy historycznej w pełni niepodległy.
Obce są mu pojęcia: postęp, tolerancja,
Natomiast bardzo bliskie: tupet, arogancja.
Płeć żeńska według niego stworzona została,
Żeby się głównie dziećmi, kuchnią zajmowała,

Resztę czasu spędzała na modłach w kościele,
Gdyż takie Bog jedyne wyznaczył jej cele
Do spełnienia w żywocie... I co najważniejsze,
Wolę męża wypełniać jest winna bezwzględnie.

Chce w Europie nową krucjatę wywołać,
Libertynów piec w ogniu,
wcześniej ukrzyżować.
Na ich prochach zbudować
państwo obskuranckie,
Sekciarskie, zabobonne, ciemne, ignoranckie.
Narodem o tych cechach łatwo jest sterować,
Wymuszać posłuszeństwo, błagą faszerować.

ZŁOTOUSTY Narcyz

Narcyz Z. emanuje urokiem i taktem.
Jest Makiawelka partii symbolem,
ekstraktem
Ogłady i kultury, stosunku do ludzi.
Niewątpliwie emocji różnych wiele budzi.
Narząd mowy ma w dole pleców umieszczony.
Ogromnie gadatliwy. Gdy jest podniecony
To nawet pełne zdanie potrafi powiedzieć.
Najczęściej odpowiada, tym na czym
zwykł siedzieć
Niemym wymownym gestem
do swego rozmówcy,
I niknie w sieni doli Narcyz Złotousty.

KONFETTI

Makiawelek na miernych opierając rządy,
Sprawdza głównie lojalność
oraz ich poglądy,
Toteż powierza często ważne stanowiska
Osobom, które mają bliżej do klepiska
Niż rządowych salonów...
Toteż nic dziwnego,
*(W dziejach świata w tym nie ma
nic nadzwyczajnego),*
Że oni, kiedy władzy chociaż gram uszczknęli,
To bezwstydnie, błazeńsko się nią zachłysłni.
Żeby swoich dostojęństw
podkreślać znaczenia,
Inspirowali na cześć własną przedstawienia.

(Ciąg dalszy na stronie 49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

Przykładem niech tu będzie niejaki Konfetti,
Nadaremnie w nim szukać choć jednej zalety,
Prościutki jak konstrukcja cepów
do młócenia,
Błyskotliwy jak Słońce w momencie zaćmienia
Pełnego...

Uwielbia, kiedy z nieba spadają
Kolorowe papierki, które pokrywają
Jego dostojną postać, kroczącą wśród tłumu
Po czerwonym dywanie.

Chciał, by wiele szumu
Robiono wokół niego gdziekolwiek się zjawi
I swoim majestatem spotkanie oprawi.
Lubi wstęgi przecinać, obiekty otwierać
Choć dawno już otwarte i tam głos zabierać.

Jonasz na to nie baczy, ważne że rodzaju
Konfettiego osoby wdzięczne, się oddają
Swojemu dobroczyńcy ze wszystkim,
bez granic.

Bo nie dość, że je można łatwo otumanić
I wystarczy lejcami sprawnie pokierować,
Nawet na wio! wiśta! prrr! będą reagować.

Lecz w sprawie Konfettiego
Jonasz zdanie zmienił
I kiedyś gdy na niego lichotę się wpienił,
Że choć w zaprzęgu idzie, też nie daje rady,
Poleciał go niezwłocznie usunąć z posady.
Choć zwał go przyjacielem, odstawił od piersi,
Jego znaczenie w sekcje
niezmiernie pomniejszył.
Zostawił mu jedynie najprostsze zadania,
Głównie rolę maszynki do zagłosowania.

OBOJCZYK

Sprawiedliwość ma w pachcie
minister Obojczyk,
Zenon... ochrzczony ksywą przez
podwładnych -Trollczyk,
Gdyż w resorcie hodował liczne stada trolli.
Bufon, dowodzi, że on ponad prawem stoi,
Może z nim robić wszystko,
nawet się podetrzeć...

Kraj w okowach bezprawia jał w posadach
trzeszczeć,

A nadto w skarbcu państwa

dno się pokazało...
Z zapomogowej kasy wsparcie by się zdało.
Lecz Obojczyk jak Rejtan rozdziera koszulę
Wołając *Non pasaran!* Aż złapał rupturę
Od krzyków...

Lecz nie wpuszcza do kraju ni centa.
Jest cholera w sprzecznie tym bardzo zacięta.
Uważa - lepiej ludzi niech zniszczy inflacja,
Niżby miała ucierpieć jego tromtadracja.

Obojczyk się swoimi słowami upaja,
Zazwyczaj jest w ekstazie,
wtedy gdy przemawia.
Narcyz z niego niezwykle,
jakich w świecie mało.
Jak indor napuszony napręża swe ciało,
Aż twarz mu buraczeje ...

Wręcz kogucie pienia
Wydawał, gdy Makiawelkowi dziękczynienia
Wyrażał, że go znowu dopuścił do społki.

Makiawelek, acz słyszał sfalszowane nutki
W pianiu, udał że je bierze za dobrą monetę,
I ponownie w polityczną zagrał z nim ruletę,
Świadom, że na swej piersi żmije
znów hoduje,
Ale też, że tej żmii głosów potrzebuje.

Zaś Zenon do Canossy idąc, już miał w planie
I za swe podstawowe uważał zadanie
Prestiż Jonasza niszczyć, swój na piedestale
Postawić i budować ku najwyższej chwale,
Wspierając się swą sforą Wiceobojczyków
W randze wiceministrów;
swoistych dzyndzyków,
Dzwoniących,

kiedy on je za sznurek pociągnie,
Fałszywie, ale za to wrzaskliwe ogromnie.
Licznych prokuratorów
też ma na swej smyczy,
Gotowych zrobić wszystko co sobie zażyczy,
A także wielu sędziów, tak jak Połędwica,
Sędzia, nazwany ksywką
- Sprzedajna Dziewica
Zrobi wszystko, jeśli Obojczyk kiwnie palcem.
Niejeden Połędwica jest jego służalcem.
Jonasz by Obojczyka topił w wody łyżce,
Zrobił z nim to, co chirurg robi ślepej kiszce,

(Ciąg dalszy na stronie 50)

(Ciąg dalszy ze strony 49)

Widzi go Janosikiem wiszącym za zebro
Na drzewie w centrum miasta...
... Lecz myśląc na chłodno
Jak na razie odrzuca te myśli od siebie
Z nadzieją, że czas przyjdzie,
kiedy go pogrzebie
Politycznie i jak zmorze kolek w pierś
mu wbije.
By nigdy nie zmartwychwstał...
... Taką myślą żyje.

Obojczyk, tak jak Jonasz, lubi imponować
Tym, że nieobce są mu egzotyczne słowa,
Które rzadko bywają w użyciu codziennym,
Jak miękiszon...

... Zazwyczaj z uśmiechem promiennym
Określa ironicznie swego adwersarza,
Dając do zrozumienia, że go nie poważa.

Ponoć miano w języku jakiegoś plemienia
Wyraża nadzwyczajny dowód zadziwienia
Na widok opadniętych genitaliów męskich...
Obojczyk zwykł rozprawiać

w tonie kaznodziejskim,
Toteż kiedy do spiczu wplatał miękiszona,
To tak jakby do szamba zleciała ambona.

OLABOGA Roch

Roch Olaboga,
ponoć pra, pra... prawnuk Rocha,
Oficera dragonow, ktorego myśl złota
Niejedna, trwale miejsce ma w literaturze
Dragon był osobnikiem o słusznej posturze.
W swojej pięści miał rozum, nią myśli wyrażał.

Prawnuka pięść silniejsza, po prostu poraża
Zawartością głupoty, która z graby kapie,
A Roch na wszystkie strony

ją językiem chlapie.
Tezy które wygłasza są paranoiczne,
Więc zgodnie z linią partii jest wiceministrem,
Chociaż z niego fachowiec,
jak heros z mimozy,
Jak przysłowiowa trąbka
z zadniej części kozy.

Więc kiedy oponenta obelgą traktuje,
Ten ją jako komplement największy
przyjmuje.

Janusz Maciej Jastrzębski

KONFEDERACJA PSOŻERCÓW?

Działacz Konfederacji i Ruchu Narodowego Piotr Lisiecki napisał w mediach społecznościowych, że ubój psów i zakaz handlu ich mięsem wprowadzono w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej w 1986 roku.

Na jego wpis zareagowała niejaka Natalia Jabłońska, prawniczka i doradczyni podatkowa, kandydatka Konfederacji na posłankę komentarzem: „I niepotrzebnie. Mięso to mięso”.

Wsparł ją Dobromir Sośnierz, również kandydat Konfederacji na posła wypowiadając się w „Ekspresie Wieczornym”: „Ja też tak uważam, że nie jest pies niczym lepszy od krowy... Państwo nie powinno regulować naszych uczuć wobec zwierząt”. Wcześniej mówił, że zwierzęta to maszyny zrobione z mięsa.

Natalia Jabłońska jest członkiem jednego z ugrupowań Konfederacji – Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna, informującej o sobie: „Naszymi hasłami są wiara, rodzina i własność, a wszystko staramy się, czynić ku większej chwale Bożej”.

Dobromir Sośnierz jest z wykształcenia teologiem.

Po swoim wpisie Natalia Jabłońska została usunięta przez Konfederację z listy kandydatów na posłów. Szefostwo Konfederacji zdało sobie sprawę z tego, że pozostawienie jej byłoby strzeleniem sobie w kolano. Ale Sośnierz i smród został.

Przywołam truizm, że pies jest największym przyjacielem człowieka. Jego emocjonalność jest na etapie dwu – trzyletniego dziecka.

Zżeranie najbardziej oddanych przyjaciół, w cywilizacji XXI wieku, nie jest kanonem, ani nawet zjawiskiem wyjątkowym... no, może poza psychopatami, i to też najbardziej porąbanymi.

Tak przynajmniej ja, z wykształcenia kryminolog i kryminalistyk, do tej pory uważałem. Dzisiaj już nie jestem taki pewny...

Od zżerania najbliższych przyjaciół do kaniibalizmu droga bliska. Jak wolność to wolność! Na wszelki wypadek od dzisiaj zaczynam się zaniedbywać, zarastać brudem i cuchnąć. Może będę mniej apetyczny...

Tu dopadła mnie refleksja... Broń Boże niczego nie sugeruję, ot takie sobie myśli, że może ci Konfederaci, którzy walczą z jakimikolwiek formami aborcji, nawet płodów całkiem zdegenerowanych, nie mających szans na życie po urodzeniu, patrzą bardziej perspektywicznie, niż by się wydawało.

Z PRZYGOTOWYWANEGO DO DRUKU TOMIKU „FERAJNA JARKA ROZPIERDUCHY
FERAJNA JARKA ROZPIERDUCHY

Nie ma bardziej złego
ducha,
Niż jest Jarek Rozpierducha.
Facet od wczesnej młodości
Ma skłonności do niećności.

Już w dzieciństwie księżyc
świsnął,
Tak swym „dziełem”
się zachłysnął,
Że nicpoń od tamtej pory
Bezustannie wszędzie broi.

Łamie prawa i zasady,
Ze wszystkimi szuka zwady,
Chce pod swoje wziąć
obcasy,
Bo na władzę bardzo łasy.

Wmówił sobie i uwierzył,
Że to Bóg mu sam powierzył
Władanie nad rodakami
Ich bytem i ich duszami.

Do Boga się odwołuje,
Jednak niezbyt go szanuje,
Bo niby to w Niego wierzy,
Ale kult Rydzyka szerzy

I jemu ofiary składa.
Bałwochwalstwo
tym uprawia.

Rzecz się zdaje oczywista,
Że jest zeń politeista.

W machinacjach
i knowaniach
Szpenio nie do pokonania.
Nawet Vito Corleone
Przy nim to jest pikuś,
pionek.

Narodem manipuluje...
Rodaków na siebie szczuje.
Ich konflikty i urazy
Są opoką jego władzy.

Gdy czuje, że rządy traci,
To domową wojną straszy
I gotowy ją wywołać,
Byle rzyć swą uratować.

Głośno sarka na Putina
Lecz to tylko paplanina.
Władimira styl rządzenia
Stale tkwi w jego dążeniach.

Choć się o nim źle wyraża
To wyczyny jego wdraża,
Z Konstytucji ciągle robi
Swój papier toaletowy.

Dzentelmena wobec kobiet
Odstawia, choć to mizogin
Dłonie pań namiętnie ślini
I im przy tym krzywdę czyni:

Gdy do ust ich dłoń podrywa,
To ze stawu ją wyrywa.
Cmokierzy, ze służalczą, Zwią ten zabieg
szarmanckością.

Prostactwo nobilitował,
Chamstwu wielkich
skrzydeł dodał.
A wciskanie ludziom lipy
Przeżywa dziś prosperity.

Dobrał sobie git ferajnę.
Towarzystwo nadzwyczajne:
Szarlatanów, obskurantów,
Hucpiarzy, manipulantów,

Byłych ćpunów, którym ziola
Rozbuchały ego zgoła.
Dziś nadęte te purchawki,
Wypinają na nas zadki.

Służalców, wazeliniarzy
(Każdy mu do kupra włazi),
Sekciarzy i fanatyków,
Tupeciarzy... Nikczemników

Bez honoru i godności,
Zdolnych do każdej podłości,
Bowień lubią nadzwyczajnie
Babrać się w błocie i łajnie.

Zboczków, którzy uważają,
Że to oni władztwo mają
Nad żeńskimi organami
Intymnymi i ciężami.

I ilekroć o tym mówią
Ślinią się i wątki gubią
Z podniecenia rozpaleni,
Ciemnotą upośledzeni.

W Rozpierduchy trefnej
trupie
Jest pajac o długiej klupie.
Która mu się wciąż wyciąga,
Jak u słonia jest ogromna.

Jest z Oświęcimią maglarka
Pisuarna misjonarka,
Co herezję pisać szerzy,
Że im wszystko się należy.

Ma też dziumdzię notariusza,
Który pieprząc się napusza,
Pała samouwielbieniem,

Walczy ze mgły ostrym
cieniem.

Polityczna dziwka tania,
Co już nigdzie nie ma brania
Ma u Jarka przytulisko,
Kasę oraz stanowisko.

Ale w pierwszym
rzędzie wszyscy
To w dojeniu są artyści.
Państwo sprywatyzowali
I go doją w makroskali.

W wystąpieniach nam
hołdują
Szanownym Państwem
mianują.

Mizdrzą się i przymilają,
Ale w duchu za nic mają.

Dla nich wola suwerena –
Sacrum nie do podważenia...
Suwerenem według Jarka
Jest on oraz jego partia!

Osiem lat trwa bal maskowy
Przebrana w strój narodowy,
W maskach demokratów
tańczy
Chmara żarłocznej
szarańczy.

Obsiadła pola i lasy
Pcha się do państwowej kasy,
Wszystko co się da, to zżera
Najmniejszych skrupułów nie
ma.

* * *

Czemu wciąż
ma przyzwolenie
Na to, co się da, lupienie?
Czemu ciągle jest bezkarna
I non stop w państwie
prymarna?

Bo nadal jest wielu w kraju,
Którzy wszystko olewają,
Bezduśnych tumiwisistów,
Wsteczników i serwilistów...

Lecz szarańcza, gdy naciera,
To niczego nie wybiera,
I gdy w szarzy się rozpędzi
Ich dupy też nie oszczędzi!

Janusz Maciej Jastrzębski

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

14 SIERPNIA 2023r.

NUMER 139

ISSN 2082-7602

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl



[Święto Policji 2023 r. - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawną można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

PIS ZOSTAWIŁ POLAKÓW BEZ POMOCY!
Senkowi umęczeni ciemną i umierającą w domu, nie dozwolono im wrócić do domu. Tak nie może być! STR. 7

DEMOKRATYCZNA KRZYŻÓWKA

My, naród!

Polacy mówią PiS-owi DOŚĆ!

POLSKA TU JEST PRZYSZŁOŚĆ!

JANUSZ CICHONŹ Z PO MA JASNY CEL DZIAŁANIA:

STAJĘ W OBRONIE TWOICH PIENIĘDZY!

ALARM! TRZEBA RATOWAĆ POLSKĄ WIEŚ!

SOBIE MILIONY, TOBIE DROŻYŃE!

Tłumie kasy a PiS mają się coraz lepiej, a twój portfel ma się coraz gorzej. Daj im więc po łapach, samemu stracisz wszystko, co masz! STR. 2-3

PIS ZOSTAWIŁ POLAKÓW BEZ POMOCY!
Senkowi umęczeni ciemną i umierającą w domu, nie dozwolono im wrócić do domu. Tak nie może być! STR. 7

DEMOKRATYCZNA KRZYŻÓWKA

My, naród!

Polacy mówią PiS-owi DOŚĆ!

POLSKA TU JEST PRZYSZŁOŚĆ!

KATARZYNA M. PIEKARSKA Z KOALICJI OBYWATELSKIEJ MA JASNY CEL DZIAŁANIA:

Chcę rozdzielenia kościoła od państwa!

ALARM! TRZEBA RATOWAĆ POLSKĄ WIEŚ!

SOBIE MILIONY, TOBIE DROŻYŃE!

Tłumie kasy a PiS mają się coraz lepiej, a twój portfel ma się coraz gorzej. Daj im więc po łapach, samemu stracisz wszystko, co masz! STR. 2-3

JANUSZ CICHONŹ: KOALICJA OBYWATELSKA ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY!

Zapraszam do kontaktu: tel. 503 156 083

BIURO POSELSKE J. JANUSZA CICHONIA:
ul. Kopernika 45, 10-512 Olsztyn

janusz.cichon@sejm.pl | www.facebook.com/cichon.janusz

KATARZYNA M. PIEKARSKA: KOALICJA OBYWATELSKA ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY!

Zapraszam do kontaktu: tel. 606 751 751

INICJATYWIE POLSKIE:
Inicjatywa Polska powstała w 2016 r., aby spełnić marzenia Polaków o sprawiedliwej i bezpiecznej Polsce. Nasze ugrupowanie tworzą: Katarzyna Piekarska i Róża Hałas. W trakcie kadencji dołączy do nas Eugenia Czekiel.

[katarzyna.m.piekarska](https://www.facebook.com/katarzyna.m.piekarska) | [rozahalas](https://www.facebook.com/rozahalas) | [eugenia.czekiel](https://www.facebook.com/eugenia.czekiel)

PIS ZOSTAWIŁ POLAKÓW BEZ POMOCY!
Senkowi umęczeni ciemną i umierającą w domu, nie dozwolono im wrócić do domu. Tak nie może być! STR. 7

DEMOKRATYCZNA KRZYŻÓWKA

My, naród!

Polacy mówią PiS-owi DOŚĆ!

POLSKA TU JEST PRZYSZŁOŚĆ!

BARBARA NOWACKA Z KOALICJI OBYWATELSKIEJ MA JASNY CEL DZIAŁANIA:

Zawsze stoję po stronie kobiet!

ALARM! TRZEBA RATOWAĆ POLSKĄ WIEŚ!

SOBIE MILIONY, TOBIE DROŻYŃE!

Tłumie kasy a PiS mają się coraz lepiej, a twój portfel ma się coraz gorzej. Daj im więc po łapach, samemu stracisz wszystko, co masz! STR. 2-3

PIS ZOSTAWIŁ POLAKÓW BEZ POMOCY!
Senkowi umęczeni ciemną i umierającą w domu, nie dozwolono im wrócić do domu. Tak nie może być! STR. 7

DEMOKRATYCZNA KRZYŻÓWKA

My, naród!

Polacy mówią PiS-owi DOŚĆ!

POLSKA TU JEST PRZYSZŁOŚĆ!

DARIUSZ JOŃSKI Z KOALICJI OBYWATELSKIEJ MA JASNY CEL DZIAŁANIA:

Rozliczenie rządów PiS i uczciwe państwo!

ALARM! TRZEBA RATOWAĆ POLSKĄ WIEŚ!

SOBIE MILIONY, TOBIE DROŻYŃE!

Tłumie kasy a PiS mają się coraz lepiej, a twój portfel ma się coraz gorzej. Daj im więc po łapach, samemu stracisz wszystko, co masz! STR. 2-3

BARBARA NOWACKA: KOALICJA OBYWATELSKA ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY!

Zapraszam do kontaktu: tel. 790 210 014

INICJATYWIE POLSKIE:
Inicjatywa Polska powstała w 2016 r., aby spełnić marzenia Polaków o sprawiedliwej i bezpiecznej Polsce. Nasze ugrupowanie tworzą: Katarzyna Piekarska i Róża Hałas. W trakcie kadencji dołączy do nas Eugenia Czekiel.

[barbaranowacka](https://www.facebook.com/barbaranowacka) | [katarzyna.m.piekarska](https://www.facebook.com/katarzyna.m.piekarska) | [rozahalas](https://www.facebook.com/rozahalas) | [eugenia.czekiel](https://www.facebook.com/eugenia.czekiel)

DARIUSZ JOŃSKI: KOALICJA OBYWATELSKA ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY!

Zapraszam do kontaktu: tel. 531 536 185

INICJATYWIE POLSKIE:
Inicjatywa Polska powstała w 2016 r., aby spełnić marzenia Polaków o sprawiedliwej i bezpiecznej Polsce. Nasze ugrupowanie tworzą: Katarzyna Piekarska i Róża Hałas. W trakcie kadencji dołączy do nas Eugenia Czekiel.

[dariusz.jonski](https://www.facebook.com/dariusz.jonski) | [katarzyna.m.piekarska](https://www.facebook.com/katarzyna.m.piekarska) | [rozahalas](https://www.facebook.com/rozahalas) | [eugenia.czekiel](https://www.facebook.com/eugenia.czekiel)